Nr. 256. We Lwowie, Środa dnia 6. Listopada 1878. Rok XVII

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
„ Bułgarji i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i Bułg. Nadśw.
„ Serbji . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 35. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drukiem nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc listopad:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „

Cena prenumeraty za granicą państwa austrjackiego wymieniona jest w nagłówku każdego nr. gazety.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d 5. listopada.

(Przerwane komunikacje telegraficzne. — Udział Polaków w rozprawie adresowej. — Jakie stanowisko zajęło koło polskie? — Prawdopodobny skutek wystąpienia mniejszości. — Pożyczka moskiewska. — Podróż Szuwałowa. — Wmięszanie się Oxusa w sprawy polityczne. — Bieżące sprawy austro-węgierskie.)

Burza z śnieżnicą, która w sobotę w nocy i przez niedzielę srożyła się w Dolnej Austrji i na Morawie, jak i w Styrji, przerwała druty telegraficzne i takie w komunikacjach telegraficznych poczyniła spustoszenia, że do tej chwili zrządzone szkody nie zostały naprawione a przez to i dotąd nie mogliśmy otrzymać żadnych telegramów.

Wczoraj rozpoczęły się rozprawy nad adresem w Izbie niższej Rady państwa. Pierwszym mową był ks. Liechtenstein, który przemawiać miał przeciw adresowi, ponim miał głos dr. Wolski. Jeżeli telegraf i dzisiaj nie będzie mógł fungować, to o treści jego mowy dowiemy się dopiero z dzienników wiedeńskich, które jutro nadejdą. Zdaje się że z zapisanych dwu jeszcze Polaków, Hausnera i Skrzyńskiego, żaden nie przyjdzie do głosu, bo większość postanowiła skrócić rozprawy i tylko trzem posłom przeciw a trzem za adresem pozwolić głosu, poczem nastąpić ma zamknięcie dyskusji i wybór jeneralnych mowców. Z Koła polskiego nikt nie zapisał się do głosu ani przeciw adresowi, ani za adresem, ale Koło postanowić musiało głosować przeciw, skoro J. Ex. dr. Grocholski w komisji adresowej głosował przeciw.

Łatwo zrozumieć przyczynę, dla której Koło nie wysadziło nikogo ze swoich do głosu przeciw adresowi. Co bowiem można było powiedzieć przeciw adresowi po wyrzuceniu w komisji z projektu Koppa tych ustępów, które J. E. dr. Grocholski jako niestosowne skrytykował? Wszak wniesiony teraz do Izby przez komisję projekt adresu wyraża te same przekonania i te same dążności, jakie Polacy w delegacjach wspólnych i w Radzie państwa tylekroć wyrażali! Hrabia Andrassy poszedł w swej polityce wbrew tym przekonaniom i dążnościom — a tymczasem Koło polskie godzi się teraz z dokonanemi faktami, aby módz rząd i jego politykę zewnętrzną, a mianowicie hr. Andrassego popierać. I taka zmiana frontu byłaby jeszcze odbyć się mogła dosyć cicho, gdyby było Koło polskie przyjęło wniosek mniejszości, poza Kołem stojącej, i umożliwiło jej powrót do Koła. Przy rozprawach adresowych niktby z Polaków nie zabierał głosu, mniejszość musiałaby się poddać większości i milczeć. A teraz?... jeźli mniejszość wystąpi w myśl interesów polskich, w duchu sprawy narodowej przeciw polityce zewnętrznej rządowej, a Koło będzie milczało i głosowało przeciw temu, to w całej nagości odsłoni się stanowisko Koła polskiego, jako stronnictwa *quand meme* rządowego.

I dopiero pokaże się błąd przez Koło sejmowe popełniony przy uchwaleniu rezolucji o solidarności, iż nie określono, w jakim kierunku i w jakich sprawach solidarność ta ma być przestrzegana, i nie rozebrano dotychczasowego postępowania delegacji, czy istotnie ta solidarność w obronie sprawy narodowej była przestrzegana lub czy nie była nadużywaną w kierunku szkodliwym sprawie narodowej. Postawiono w rezolucji tylko wyraz ogólnikowy: solidarność — a obecnie może jaskrawo wyjść na jaw, że to może być tylko solidarność w popieraniu każdego rządu.

Śnieżna nawałnica, która w niedzielę srożyła się nad Wiedniem, odcięła nas od Europy i skazała na brak wszelkich wiadomości. Nie mamy żadnych depesz i przeto nic wiemy nic zgoła co się stało w ostatnich paru dniach. A tyle rozpoczęło się już było ciekawych spraw!

Najprzód interesującem było dowiedzieć się, jak też rzeczywiście rzeczy stoją z odpowiedzią moskiewską i czy naprawdę gabinet angielski jest z niej zadowolniony?

Następnie niemałej wagi musiała być konferencja p. Greigha, ministra finansów moskiewskich, z Bleichröderem, Mendelsohnem i Warschauerem, bankierami berlińskimi, która się rozpoczęła w sobotę i która doprowadzić już musiała do jakiegoś porozumienia, jeżeli prawdą jest, że p. Greigh oświadczył, iż z próżnemi rękami nie wróci za nic do Petersburga. I rozumiemy zupełnie ambaras p. Greigha. Zawarcie pożyczki jest dla niego kwestją łaski carskiej, co dla sługi carskiego równa się niemal z kwestją życia. Wyniesiony do godności ministra z pominięciem innych kompetentniejszych kandydatów, p. Greigh musi przecie tem gorliwiej starać się o to, aby zawarciem pożyczki uprawnić swoje wyniesienie. Dołoży tedy niewątpliwie wszelkich usiłowań, a jeżeli ją zawrze, to nietylko nowe soki żywotne wprowadzi w gnijący już organizm Moskwy, ale nadto sprzęgnie najpotężniejszym łańcuchem, bo łańcuchem złota interes Moskwy z interesem Niemiec. Niemi sympatji, pokrewieństwa i przyjaźni, które wiążą dwór petersburgski z dworem berlińskim, snadno przerwać się mogą przy zmianie dynastji; nici pokrewieństwa systemów rządowych i wspólnictwa zbrodni, dokonanej na schyłku zeszłego stulecia, które wiążą gabinet petersburgski z gabinetem berlińskim, mogą także prysnąć pod wpływem min rewolucyjnych, zakładanych tam przez nihilistów, tu przez socjalistów; ale złote nici interesu przetrwają wszystkie burze, wszelkie rewolucyjne przewroty, wszelkie zmiany dynastyj i stale na długie czasy skują społem losy tych obu narodów. Bo pamiętajmy nadto, że nie idzie tu o bagatelę, ale o sumy olbrzymie, o miliard rubli w złocie czyli 3 i pół miliardy marek, co stanowi jakąś dwudziestą część całego majątku Niemiec. Z usprawiedliwioną tedy ciekawością wyczekujemy rezultatu tej berlińskiej konferencji p. Greigha z żydami berlińskimi, która tak wielką może mieć polityczną doniosłość i tak ważne może zrodzić następstwa.

Niemniej ciekawi jesteśmy rezultatu tych narad w Liwadji, do których powołani zostali Szuwałow i Łabanow. Myśmy sądzili, że narady te już się odbywają i że Szuwałow już od paru tygodni przebywa w Liwadji. *Tagblatt* wiedeński antycypując następstwa tej dyplomatycznej konferencji odbywającej się pod prezydencją cara i mającej na inne tory wprowadzić politykę Moskwy, ułożył był już sobie w sobotę telegram z Odessy, w którym donosił, że Timaszew dostał dymisję, a na miejsce jego zamianowany został Szuwałow ministrem spraw wewnętrznych. Tymczasem Anglicy, którym jak wiemy, bardzo zależy na wprowadzeniu Szuwałowa na urząd kanclerski, lepiej śledzili jego podróż niż wiedeńskie pisma.

Z dzisiejszego *Daily Telegramu* dowiadujemy się, że Szuwałów z Wiednia nie pojechał na Lwów i Odessę do Liwadji, ale udał się do Petersburga, i tam z najwyższego rozkazu zachorował. Podczas tej jego udanej choroby, stronnictwo panslawistyczne z Gorczakowem na czele ostatnich dokładało usiłowań, aby Szuwałowowi stołka przystawić. Atoli czyjeś wpływy przeciwne — ale czyje? — okazały się potężniejsze i nagle we środę zeszłą nadszedł z Liwadji telegram do Petersburga, nakazujący Szuwałowowi wyzdrowieć, i udać się do carskiej rezydencji. Korespondent petersburgski *Daily Telegraphu* donosi, że pod wpływem tego rozkazu jak na skinienie laski czarodziejskiej znikła choroba Szuwałowa, i on natychmiast udał się w podróż do Liwadji, gdzie goniąc pospiesznemi pociągami, stanąć musiał najwcześniej w ostatnią niedzielę. Od tej niedzieli przerwane są nasze komunikacje telegraficzne. Być tedy może, że gdy znowu drutami zostaniemy związani z Europą, to nietylko dowiemy się na pewno, jak Anglia przyjęła odpowiedź Moskwy, i jak się powiodło Greighowi w Berlinie, ale także w czyjej ręce spoczywać teraz będzie ster nawy moskiewskiej.

A żaglowaniu tej nawy — przyznać potrzeba — sprzyjają naprawdę zewnętrzne okoliczności. Ktoby pomyślał, że w nowym zatargu Anglji z Moskwą, zwanym kwestją afgańską, Moskwa znalazła potężniejszego od wszelkich armij sprzymierzeńca.... w naturze, albo wyrażając się dokładniej — w rzece. Pewna rzeka, jedna z najważniejszych w Azji, oświadczyła, że według jej wodnistego rozumu nie Anglja ale Moskwa powinna być panem Afganistanu. Rzeką tą jest Amu Darja, — Oxus starożytnych. W paru słowach rzecz tę wyjaśnimy.

Wiadomo, że między Afganistanem a Kaspijskiem [illegible] się piaszczysta pustynia, [illegible] może dzika niż cała Sahara. A przecież przecinając w poprzek tę pustynię najbliższa wiedzie droga z Moskwy do Kabulu. Jednakże po drodze tej żadna armja nie mogłaby przebyć, bo nietylko umarłaby z głodu i pragnienia, ale nadto zasypaną zostałaby w lecie nawalnicą piaskową, w zimie śnieżną nawalnicą. Ożywić zaś tę pustynię, niegdyś jedną z kolebek cywilizacji, użyznić ją, przekształcić w oazę nie mogła żadna siła ludzka. Temu sprostać mogła tylko przyroda, odtwarzając to co było niegdyś, a co przestało już istnieć od lat tysiąca.

Przed wiekami spływała tak jak dzisiaj spływa z gór afgańskich olbrzymia rzeka, przez starożytnych Oxusem zwana. Zszedłszy w dolinę dzieliła się ona na dwa ramiona: jedno większe i potężniejsze dążyło do kaspijskiego morza, drugie mniejsze do Aralskiego. A toli pewnego razu w skutek olbrzymiego trzęsienia ziemi, zawaliły skały koło Far-Bendu ramię kaspijskie Oxusa, a wszystka jego woda poczęła spływać do Aralskiego morza. W skutek tego żyzna równina, gęsto zaludniona, przekształciła się pomału w step piaszczysty. Ludność się wysiedliła i tylko burze i wiatry, a niekiedy zabłąkany geograf, przypatrywały się staremu łożysku kaspijskiego ramienia Oxusa. Ale woda nie dała za wygranę. Podmuliwała i toczyła przez tysiące lat owe Far-Bendskie skały, aż wreszcie ostatnie trzęsienie ziemi, jakie zeszłego lata nawiedziło Kaukaz i środkową Azję, dopomogło jej w tej pracy.

I pewnego pięknego poranku wody Oxusu otworzyły sobie drogę do Kaspijskiego morza. Zrazu mały strumyk, potem coraz większy, coraz silniejszy zrobił sobie koryto, aż wreszcie d. 9. października ustąpiły ostatnie zapory i wody lunęły całym pędem, jak gdyby wynagrodzić sobie chciały wiekową niewolę. Dzisiaj jak donoszą raporta moskiewskich stacyj wojennych z nad brzegów Kaspijskiego morza, Oxus kaspijski jest już pokaźną rzeką, nie jest jednak jeszcze spławną, bo duże na drodze jego burze piaszczyste potworzyły zapory. Ale rwie już skały, przecina góry piasku, rozrywa tamy i za rok lub dwa stanie się ważną arterją komunikacyjną. A w ślad zatem pustynia przekształci się w oazę — i Moskwa uzyska wygodną, wśród łąk zielonych wijącą się drogę do Afganistanu.

Może już telegrafy we Wiedniu i okolicy są o tyle naprawione, że jeszcze przed wydaniem niniejszego numeru otrzymamy wiadomość o przebiegu wczorajszej rozprawy adresowej w wiedeńskiej Izbie posłów. Wczoraj zapewne rząd wręczył Izbie traktat berliński, jak go Tisza w sobotę złożył na stół peszteńskiej Izbie posłów, w skutek czego i adres dozna może poniekąd zmiany. Prezydent Izby, dr. Rechbauer, starał się podobno rzeczy tak pokierować, aby tylko po trzech mowców za i przeciw adresowi głos zabierało, i już dzisiaj adres przyszedł do skutku, gdyż inaczej delegacja przedlitawska odjechałaby do Pesztu, nie doczekawszy się adresu, który ma niby instrukcją być dla niej, a gdy zapewne od środy do przyszłego poniedziałku d. 11. Rada państwa będzie zamkniętą z powodu wyjazdu delegacji do Pesztu, więc gdyby rozprawy adresowej dzisiaj nie skończono, możnaby ją aż dopiero za tydzień doprowadzić do końca, coby już niekoniecznie poważnie wyglądało.

Depretisowska *Montagsrevue* donosząc, że tak jak sejmowi węgierskiemu, będzie i Radzie państwa traktat berliński przedłożonym, dodaje: „Ale konstytucyjne motywa i sposoby traktowania na tem a tem różne. Według konstytucji przedlitawskiej niepodobna traktata berlińskiego zaliczać do tych, z których „stałe obciążenie“ dla państwa wynika, a zatem Radzie państwa przedkładane być powinny; ale gdy ten traktat Spuż do Przedlitawii przyłącza, a według konstytucji wszelkie traktaty, dotyczące zmian terrytorjalnych państwa, pod kompetencję Rady państwa podpadają, więc też traktat berliński musi być Radzie państwa przedłożonym. Ztąd jednak wynika inny tu a inny tam sposób traktowania. Sejm węgierski ma ten traktat przyjąć tylko do wiadomości, Rada państwa zaś ma go wyraźnie zatwierdzić (albo odrzucić), co też uczyni“, tj. zatwierdzi.

Dlaczego Tisza przez trzy godziny na sobotniem posiedzeniu Izby posłów trzymał w kieszeni traktat berliński, i dopiero nakońcu po wygadaniu się opozycji przedłożył, tłumaczą tem, że chciał nim znienacka zaskoczyć i rozzbroić opozycję. Zdaje się jednak, że opozycja zażąda, aby traktat wprzódy odesłano do komisji, zaczem będzie można przystąpić do rozprawy adresowej, że zatem należy tę rozprawę odłożyć; zkądby dalej wynikało, że i delegacja węgierska, wybrawszy swoją komisję, albo się odroczy, albo ze sprawozdaniami z poprzednich budżetów zaczeka, dopóki komisja traktatowa nie przedłoży Izbie swego sprawozdania, a względnie dopóki sprawa adresowa nie zostanie załatwioną.

Jaki będzie adres węgierskiej Izby posłów w odpowiedzi na mowę tronową, przepowiedzieć na pewne jeszcze niepodobna. Cała komisja składa się z samych członków klubu liberalnego czyli rządowego, ale między tymi członkami jest może przeważna część takich, którzy bądź w mowach wyborczych, bądź w publicystyce otwarcie potępiali okkupację i żądali wyłożenia przez rząd celów jej ostatecznych. Bardzo łatwo zatem być może, iż adres ten w ogóle będzie podobny do wniesionego przez komisję przedlitawskiej Izby posłów.

Pester Lloyd uwagi swoje nad listem Koszuta (wczoraj u nas w krótkich zarysach podanym) kończy tak: „Krytyka Koszuta nadaje polityce Andrassego to, czego brak jej zarzucano, t. j. akcję oddawna obmyślaną i konsekwentnie przeprowadzoną. Jeżeli jednak my obstajemy przy naszym sądzie o okkupacji, to nie dlatego, że, ale dlatego, chociaż jest ona wynikiem polityki systematycznej. Naszem zdaniem okkupacja nie może prowadzić do tych następstw, do których zdążała polityka rządu, t. j. do ugruntowania politycznego i ekonomicznego stanowiska mocarstwowego Austro-Węgier na Wschodzie, ale owszem do sparaliżowania naszej własnej siły a do spotężnienia wrogich nam żywiołów. Rozumielibyśmy okkupację jako wstęp do polityki, przeciw postępom Moskwy wymierzonej; ale zgoła zrozumieć nie jesteśmy w stanie okkupacji, która na każdy sposób pośrednie jest dzieleniem się łupami z Moskwą, przyczem Moskwa ma za sobą wszelkie szanse przyszłości, Austro-Węgry zaś mają przeciw sobie wszelkie szanse teraźniejszości i przyszłości. Andrassy w pomyśle swoim gruby błąd popełnił dlatego, że plany swoje wraz z Moskwą i obok niej, zamiast mimo i przeciw niej przeprowadzić usiłował. Pierwszym warunkiem okkupacji na Wschodzie powinno było być osłabienie Moskwy; tymczasem jednak dopuściliśmy spotężnienie Moskwy a naszą siłę uszczupliliśmy. Dalej [illegible] błąd naprawić można; ale to to [illegible] dziemy jak dawniej tak i teraz.“

Austryjacy w Bośnii.

Przez 24 godzin w sobotę i niedzielę niepamiętna od wielu lat zawieja śniegowa panowała we Wiedniu. W samem mieście komunikacja była wielorako zagrozona, ale nawet przez kilka godzin stolica państwa w skutek obalenia słupów telegraficznych nie miała komunikacji z prowincją. Podobne powietrze panowało w Bośnii, a *N. fr. Presse* pisząc o cierpieniach żołnierzy na pobyt tamtejszy skazanych powiada: „Gdyby te straszne ofiary ponoszone były w wielkim celu, w służbie wielkiej z opinją publiczną zgodnej polityki, to możnaby je przeboleć jeszcze, a tak giną tysiące w skutek chorób i nie można się nawet pocieszyć, iż tego wymaga zbawienie ojczyzny.“ Oto mały obrazek tego, jak się wojskom okkupacyjnym powodziło, gdy pogoda była jeszcze cokolwiek lepszą. Wychodzący

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Weszli do ogrodu, w sam tłum wesołych, półpijanych i w skutek tego arcydobrodusznych gości. Wszyscy na raz Daniela otoczyli, zaczęli go ściskać, obracać na wszystkie strony, podnosić, i jeden przed drugim zapewniać, że go bardzo kochają. W zapewnieniach tych było wiele szczerości, bo rzeczywiście goście księcia Dido byli sercowo usposobieni dla wszystkich, a tembardziej dla Daniela, którego odjazd był przyczyną wspaniałej uczty. Oznaki owej sympatji coraz bardziej się urozmaicały, potęgowały się, aż wreszcie wszystkich jakiś szał opanował; zaczęli skakać, kręcić się, krzyczeć, wywracać w powietrzu koziołki, a kiedy zabrzmiały dźwięki kobzy, tarabanów i janczarskich talerzy, — wszyscy się naraz w pląsy puścili.

Poważni Imeretyńcy stanęli szerokiem kołem i drepcąc na miejscu, — co było ich tańcem, — bili w takt dłońmi, wyśpiewując jedną sylabę la. Śpiew ich to się potęgował, rozlegał się po całym ogrodzie i muzykę zagłuszał, to znowu stawał się cichy, brzmiał jakąś tęsknotą i żalem, a stosownie do tego i dreptanie było prędkie, wykonywane jakby ze złością, albo też powolne i ociężałe. Mingrelijczycy z kołpakami na bakier podskakiwali, kręcili się młynkiem, pełzali po ziemi, — słowem, wykonywali jakiś warjacki taniec bez nazwy i myśli, a przytem krzyczeli i wyli co sił starczyło. Gruzini i Swaneci dobyli szabel, i z sobą przykładne pojedynki staczali, a potem z ogromnych puharów pili wspólne zdrowie.

Wkrótce się wszyscy tak pomęczyli, że chcąc nie chcąc musieli zaprzestać tańców i śpiewów. Gdzie kto stał, tam się na ziemię powalił i leżąc bezwładnie, ciężko oddychał i stękał, a służba książęca, w roli lekarzy, rozpasawszy każdego gościa, zimną oblewała go wodą. Po takiej kuracji wszyscy wnet byli znowu na nogach, gotowi zabawę zacząć od początku, ale dzień już się kłonił ku zachodowi, Danielowi czas było w drogę.

U stóp góry stały wierzchowce i konie okulbaczone różnemi rzeczami; jedne z nich jak skóry niegarbowane i futra, przeznaczały się na sprzedaż, inne zaś były to prezenta dla licznych przyjaciół starego księcia, których Daniel miał po drodze odwiedzać.

Nieco zaś opodal stały swaneckie niewiasty z dębowemi wiankami. Jedne z nich ciekawie przypatrywały się różnoplemiennym gościom starego księcia, inne zaś łzawym wzrokiem śledziły odjeżdżających junaków, i każda wśród tłumu znalazłszy tego, co z sobą uwoził jej radość i spokój, długo milcząca patrzała na kochanka, chcąc jego obraz mocniej w pamięć wrazić, a usta jej drżały, tłumiąc starannie głośny wybuch żalu.

Wsparta na ramieniu obok stojącej dziewczyny, i blade zacisnąwszy wargi, Nina z pod oka patrzała na Daniela dziko iskrzącym się wzrokiem. Znać było po niej, że srodze cierpiała, walcząc zawzięcie z uczuciem rozpaczy, co, napełniwszy ją całą, gwałtem się rwało na zewnątrz. W tył cokolwiek się odchyliła, pierś falującą mocno przycisnęła ręką, i stała tak jakby posąg niemej boleści.

Mężczyzni dosiedli wierzchowców, i ostatni kubek wina za zdrowie odjeżdżających począł przechodzić z rąk do rąk. Smutnemi dźwiękami zabrzmiały kobzy, a kobiety rzuciły się naprzód, obstąpiły junaków, i wianki zarzucały na szyje ich koni. Nina przystąpiła do Daniela chwiejnym krokiem, wyciągnęła ręce, chcąc jego konia swoim wiankiem ozdobić, i ze słabym jękiem, zamknąwszy powieki, na chwilę się przysłoniła do piersi rumaka. Potem cofnęła się szybko, i z ponurą rezygnacją we wzroku, nieruchoma i spokojna na pozór, czekała końca ciężkiej tej sceny.

Jakiś barczysty i krępy mężczyzna o ponurej twarzy, nizkiego czoła, co się nachyliło nad głęboko schowanemi oczami czerwonego połysku, oddętych warg i płaskiego nosa, siedząc niedbale na stepowym koniu bacznie przypatrywał się Ninie z pod krzaczastych brwi, jakby z pod daszka. Żywicą nasycona płócienna koszula, skórzane spodnie, chodaki z drewnianą podeszwą, biała burka na jedno zarzucona ramię i ruda bermyca, szeroka a nizka, — świadczyły, że chłop ten był Osetynem, mieszkańcem północnych stóp kaukazkiego grzbietu. Snadź Nina wywarła na nim silne wrażenie, bo przypatrywał się jej nie zmrużywszy oka, nozdrza jego namiętnie się poruszały, a wargi oddęły się jeszcze bardziej. Nina poczuła na sobie jego spojrzenie, podniosła nań oczy, i wnet znowu je opuściła; twarz jej pokrył gniewu rumieniec, a usta zacięły się pogardliwie.

Sarkis, siedząc na koniu, z ubocza przypatrywał się całej tej scenie, i teraz podjechał do Osetyna.

— Rycerz z tamtej strony gór w kłopot wprowadza swaneckich skał córę, — rzekł poważnie. Nasze białogłowy czader nie noszą. Welonem ich jest surowa cnota i hart męzki, a gdy nasz junak na dziewczynę patrzy, to z oczu mu błyszczy biały promień szacunku.

Osetyn dumnym zmierzył go wzrokiem.

— Kto jesteś, rycerzu, — zapytał zimno, — że się ośmielasz w ten sposób do Usłana przemawiać?

— A któż jest Usłan, że się waży Sarkisowi takie zadawać pytanie?

— Kto Usłan, — dzwonią o tem kopyta jego rumaka; masz ucho, posłuchaj!

— Wybacz, sławny rycerzu! — Sarkis ukłonił się ironicznie. — Wysokie góry dzielą nasze kraje od środka ziemi aż do obłoków. O szeroką pierś Elbrusu rozbija się donośny dzwon kopyt twego wierzchowca. Usłan — puste dla nas słowo.

— Niech i tak będzie! Odejdź! Patrzę na dziewczynę jak mi się podoba.

— Gościem jesteś naszym, więc nie obawiasz się mówić więcej, niż rycerzowi przystoi!

Scisnął konia i naprzód wyjechał.

Wprędce cały tłum konnych ruszył z miejsca. Odjeżdżający żegnali się z swemi bogdankami ruchem rąk i spojrzeniami, pełnemi gorącego uczucia.

Nina i Daniel długo patrzali na siebie i w oczach ich równocześnie łzy zabłyszczały. Jeszcze chwila i oboje byliby się rozpłakali jak dzieci.

Sarkis stanął między nimi.

— Idź siostro do sakli, zaraz powrócę, — mówił do Niny łagodnie. — A pamiętaj mi śpiewać, gdy do wrót podjadę!...

Książe machnął ręką i kłusem cały oddział pomknął przez dolinę.

Usłan podjechał do Sarkisa i zagabnął go grzecznie:

— Czemuś mnie nie powiedział, że to twoja siostra?

— Nie sądziłem, że wiedzieć potrzebujesz.

— Nie byłbym się rozgniewał za twoją uwagę... dobierałbym innych wyrazów.

— Czy rycerze z tamtej strony gór rozdwojone mają języki?

Usłan nie odpowiedział. Dłuższy czas milcząc obok jechali i każdy był swojemi zajęty myślami. Usłan kilka razy porywał się zacząć rozmowę na nowo i zawsze się powstrzymywał. W końcu jednak przerwał milczenie.

— Twoja siostra wygląda jak owoc dojrzały na słońcu, uważałem jednak, że włosy ma rozpuszczone.

— Wkrótce kosę zaplecie.

— Zaplecie? — powtórzył Usłan jakimś dziwnym głosem.

— Dlaczego się dziwisz? Zaplecie, ma narzeczonego.

Usłan konia powstrzymał i z tyłu pozostał.

— Zaplecie!... zaplecie! — szeptał ponuro.

Tymczasem oddział przybył do najbliższego wąwozu, którędy szła droga w dolinę Rionu. Tam na pożegnanie wszyscy z karabinów i pistoletów wystrzelili kilka razy i — mała karawana Daniela pociągnęła w głąb wąwozu, goście rozjechali się w różne strony, a stary książe wrócił do domu.

W zamku i książęcym aule zaczęły się długie dni pełne oczekiwania i trwożliwych myśli o Danielu, który tymczasem coraz bardziej oddalał się od rodzinnego aułu, przejechał kilka wąwozów, kilka grzbietów górskich, kilka wreszcie rzek zostawił za sobą i z każdym dniem, z każdą chwilą, z każdym krokiem niemal coraz mniej myślał o domu, coraz więcej o tem co życzył sobie widzieć i doznawać podczas podróży. Tak z kolei przekroczył siódmą rzekę, w której rozumni ludzie zwykli topić pamięć o zostawionych w domu kochankach. Daniel nie należał do zupełnie rozumnych i dla tego nie potrafił wszystkiego zapomnieć, ale pamiętał i myślał już trochę inaczej.

— Dziwak ten Sarkis! — mruczał sobie, patrząc dokoła. — Zkąd mu przyszło mówić mi to wsystko? Czyżby Nina nie była najpiękniejszą dziewczyną? Hm, zobaczymy! Cóż to szkodzi?

I rzeczywiście zaglądał po drodze w każdą ładną twarzyczkę, jedynie dla tego, żeby o piękności Niny wyrobić sobie sąd przedmiotowy. Czem więcej się tym studjom oddawał, tem one były mu przyjemniejsze, tem bardziej bawiły go i zaciekawiały, a lubo sporo już miał materjałów, żeby dokładnie osądzić, to jednak z ostateczną decyzją nie spieszył. Podobno nawet pierwotny cel studjów jakoś się zupełnie ulotnił z jego pamięci.

Co o tem wszystkiem pomyślałaby Nina, gdyby wiedziała, — to inna kwestja, a znowu inna, co pomyślałby Sarkis.

(C. d. n.)

w Ołomuńcu dziennik *N. Zeit* podaje następujący list z obozu pod Foczą, 14. października:

„Dopiero dzisiaj, gdym się nieco oporządził, mogę zabrać się do pisania. D. 26. września wymaszerowaliśmy z Tuzli, i d. 2. bm. po nader uciążliwym marszu przez strome góry i głębokie urwiska zupełnie zmęczeni, przybyliśmy do stacji etapowej Han Podromania, gdzie mieliśmy stanąć załogą. Ucieszeni nadzieją wypoczynku pobudowaliśmy sobie ze słomy i chrustu chaty, i urządziliśmy się jak można najwygodniej. Zaledwo jednak zaczęliśmy gotować, gdy zatrąbiono alarm, a równocześnie zaczął deszcz padać. Pod noc puściliśmy się w pochód do Rogatycy. Co chwila któryś z naszych padał w błoto. Porozbijani i do upadłego znużeni przymaszerowaliśmy d. 3. bm. do Rogatycy nad ranem, gdy tam właśnie pobudkę trąbiono. Na komendę „halt!“ padło wszystko na ziemię. Trzy godziny wypoczynku, a potem drugi marsz do Gorazdy, gdzie o godz. 10. wieczorem stanęliśmy na biwaku. Dla uchronienia się od zimna, wykopaliśmy sobie nory w ziemi, ale tylko dwa dni trwało obozowanie. D. 7. D. 7. kazano nam maszerować do Foczy, i marsz ten trwał do godz. 11. wieczorem. Był to pierwszy marsz, w którym nie potrzeba było piąć się po górach. Pod Foczą obozowaliśmy przez 4 dnie na gołym piasku bez słomy i drzewa.

Ale dopiero d. 11. bm. zakwaterowano nas w domach bez okien i drzwi. Od zimna chroni nas lichy rum i śliwowica szkaradna, trudna do picia, a droga niesłychanie. Żołnierze zaś nie mają pieniędzy, bo od 25 dni nie pobieramy żołdu, i czekamy aż pieniądze nadejdą z Serajewa. Przez kilka dni nie mieliśmy nawet chleba, i żywiliśmy się pieczoną kukurudzą. Teraz już jest lepiej, bo pobieramy po ¼ porcji chleba. Przybywszy tutaj znaleźliśmy w mieście 10.000 nabojów karabinowych, dwa stare działa, a w kasie rządowej 1200 piastrów (120 zł.)“

Podług dyslokacyjnych zarządzeń pułk galicyjski nr. 58 (stanisławowski) przeznaczony jest na załogę do Zagrzebia. Pułk sanocki ma pozostać w Bośnii.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym d. 30. października.

(*W. K.*) Adres uniwersytetu bolońskiego do posłów polskich w Wiedniu ukazał się już także dzisiaj w dziennikach włoskich, i zapewne sprawi wrażenie na Półwyspie, i współczucie dla sprawy naszej obudzi. Już sam rozgłos, nadany temu ważnemu dokumentowi przez uniwersyteckie władze, wymaga koniecznie, aby młodzież polska odpowiedziała na takowy, i wyraziła swoją wdzięczność, radość i braterstwo uniwersytetowi, w którym się kształcił Kopernik i najwięksi nasi mężowie zygmuntowskich czasów. Milczenie byłoby niewdzięcznością, czarną plamą, śmiertelnym grzechem z naszej strony. Byłoy to ceber wody, wylany przez młodzież i obywateli polskich na budzące się na nowo zagranicą współczucie ku naszej ojczyźnie, i na zwrot niespodziany i opatrzny do naszych dziejów, literatury i teraźniejszych cierpień. Jeżeli hołd, złożony na Kapitolu przez władze miejskie i znakomitości włoskie bezpośrednio Mickiewiczowi, pośrednio zaś Polsce, a który był tylko świetną, ale jednorazową manifestacją dla wieszcza, należącego już dzisiaj do ludzkości całej, — jeżeli ten hołd taki zapał u nas obudził, i tyle wywołał dziękczynnych adresów, to bez porównania ważniejszym jest samodzielny krok tak uczonego i przesławnego ciała, jak bolońska akademia do rozćwiartowanej Polski, uroczysta obietnica, że *alma mater* stanie się odtąd ogniskiem poznania polskiego piśmiennictwa, dziejów i katuszy, że wszystkie uniwersyteta italskie udział w tym cudownym ruchu wezmą! Zaiste, ośmiu naszych posłów, którzy adres do parlamentu włoskiego podpisali, mogą się cieszyć z następstw tego małego, nieznaczącego na pozór, a zapewne własnem ich zdaniem zapomnianego już kroku! A jednak wszystko, co dla ojczyzny czynimy, jest ziarnem, wydającem obfity plon w przyszłości. i z drobnego ziarna wschodzi łan cały złotych kłosów, wyrastają wielkie drzewa i lasy. Dobra myśl, szlachetny uczynek niosą na sobie błogosławieństwo boże, którego nam tak wielce potrzeba.

A ponieważ żywotności narodu nie tylko się dowodzi z bronią w ręku, na polu bitwy, lecz oprócz tego najwznioślejszego i najniewątpliwszego dowodu bywają inne, spokojne, legalne, lubo niemniej częstokroć skuteczne, to właśnie dla dowiedzenia żywotności naszej Europie, potrzeba aby jak najliczniejsze adresa dziękczynne posypały się z łona wolniejszych części dawnej rzeczypospolitej polskiej w odpowiedzi na zawiązujący się związek wszystkich uniwersytetów italskich na korzyść naszej ojczyzny. Aby tego niepojmować, potrzebaby niesłychanej ciemnoty i egoizmu, a przedewszystkiem zupełnego braku patrjotycznego uczucia. Otóż wbrew stańczykom, wbrew tej straszliwej i ohydnej Targowicy, szarpiącej jak sęp okrutny wnętrzności Prometeusza narodów, przekonany jestem, że patrjotyczne uczucie nie wygasło jeszcze wśród nieszczęśliwych moich braci, że tleje w łonie narodu, osobliwie w niższych jego pokładach, pod popiołem i suchą, zwęgloną warstwą leżącą u szczytu. Pomimo konserwatorów niewoli, pomimo małodusznych samolubów widzących rewolucję w każdym większym międzynarodowego znaczenia objawie, pewien jestem, że mianowicie młodzież polska, w której spoczywa przyszłość narodu, odezwie się wszystka do uniwersytetów włoskich.

Przy tak szeroko rozwiniętych środkach wzajemnego znoszenia się, nie same już dzisiaj rządy, ale osobliwie narody powinny się porozumiewać między sobą. Ufam tedy głęboko, że oczekiwanie uniwersytetu bolońskiego i moje zawiedzione w tym względzie nie zostanie, i że młodzież nasza prześle do Bolonii liczne adresa bądź w polskim, bądź we włoskim lub łacińskim języku. Co się zaś tyczy delegacji polskiej, jeżeli teraz po ogłoszeniu bolońskiego adresu, nie będzie uważała za stosowne odpowiedzieć, to tylko da smutne wyobrażenie Włochom o reprezentacji galicyjskiej, ale stańczycy objawu samego stłumić już nie zdołają, bo naród czytał adres w *Gazecie Narodowej*, i sam potrafi zabrać głos, i wyprzedzić opiekunów swoich jak na pełnoletniego przystało.

Wszelki znak życia z naszej strony ma w tej chwili ogromną doniosłość za granicą, bo jesteśmy w przededniu wielkiej wojny, w której ojczyzna nasza nie może, nie powinna być pominięta. Nie powinniśmy wpadać w dotychczasowe błędy i czekać jedynie, aby urzędowa reprezentacja części kraju głos zabierała, a potem doczekiwać się tylko rozczarowania i narzekać obyczajem polskim, kiedy już zapóźno, składając jedni na drugich winę bierności i milczenia. Trzeba zacząć bywać mądrymi przed szkodą. Delegacja ma jasno wytkniętą od opinii krajowej i dziennikarstwa polskiego drogę obowiązku; jeżeli nią nie pójdzie, a nawet tak dalece okaże się ostrożną, że nie zechce odpowiadać cudzoziemcom, ślącym jej adresa, — to tem gorzej dla niej. Ale po za obrębem delegacyj naród żyje w jednostkach i innych ciałach zbiorowych, mających także głos tam, gdzie trochę wolniej odnychać można. Otóż te jednostki i te ciała powinny skwapliwie korzystać ze wszystkich sposobności manifestowania się bezpośrednio. Takie sposobności nie codzień się zdarzają, bo okoliczności a nie wola nasza wywołują międzynarodowe objawy. Adres zaś boloński jest właśnie jedną z tych sposobności, a gdyby Polacy z niej nie skorzystali w chwili, kiedy stan Europy przytykający do wielkiej wojny i cisza przed burzą potęgują stokrotnie każde wystąpienie, należałoby już chyba powiedzieć, że części Polski niegnębione przez Moskali są zaludnione przez samych Stańczyków! Po dotychczasowej obojętności, bierności, swarach i grobowem milczeniu, nicby już wtedy innego nie pozostawało, jak bronić cara przed zewnętrzną koalicją a wewnętrzną rewolucją, dopóki pomocą naszą ocalony a pokusą zmiękczony nie zostanie katolikiem i nie pójdzie na czele Polaków na krucjatę przeciw Włochom, liberalnej Europie, bo tego właśnie pragną Stańczycy! Jednak i na tem już nie poprzestają, bo o katolicyzm oddawna już im nie chodzi, a prawosławie przyjęliby chętnie!

Przesilenie ministerjalne skończyło się we Włoszech. Gabinet pozostał, a tylko wystąpili z niego ministrowie spraw zagranicznych, wojny i marynarki. Pierwszą tekę objął sam p. Cairoli prezes rady ministrów, drugą jenerał Bonelli, trzecią p. Brin, który już był ministrem marynarki w dwóch gabinetach p. Depretisa. Nowo przywrócona teka rolnictwa i handlu powierzona została deputowanemu Pessinie. P. Brin jest przyjacielem p. Depretisa a p. Pessina p. Nicotery, tak iż za ich pośrednictwem nastąpiło zbliżenie się między p. Cairolim a temi dwoma odłamami dysydentów lewicy. Przynajmniej pogodzenie się gabinetu z p. Depretisem jest niewątpliwe i przywrócenie jego wpływu a raczej wszechmocnego wpływu p. Correntego w ministerstwie. Jak zaś dalece ministerstwo będzie się mogło rzeczywiście opierać na tych rozmaitych żywiołach i jaką uzyskać większość, to bliskie otwarcie parlamentu nam okaże. P. Cairoli z p. Brinem wyjechali do Monzy, zkąd 4. listopada będą towarzyszyli królowi i królowej do Florencji i do południowych Włoch, a potem powrócą do Rzymu. Tymczasem zaś w Monzie p. Cairoli spotkał się z jenerałem Menabreą ambasadorem włoskim w Londynie telegraficznie przez króla wezwanym. Chodzi tu o to potrójne angielsko-francuzko włoskie przymierze, o którem wam doniosłem dawno przed londyńskim *Observerem*, a które będzie gotowe na wypadek gdyby Niemcy miały Moskwie pomagać. Ale ambasador niemiecki baron Keudell, który tutaj właśnie wrócił, oświadczył, że w razie wojny Moskwy z Anglią a nawet z Anstrją, Niemcy życzą sobie zachować ścisłą neutralność i że nawet do Kongresówki nie wkroczą. Nowe to oświadczenie p. Keudla potwierdza to, co świeżo do was pisałem, to jest, że owe interwencje pruskie u nas, o których ciągle rozprawiały dzienniki galicyjskie i inne, były to strachy na Lachy i wymysł Stańczyków lękających się by czasem kto u nas nie ośmielił się rokoszu przeciw carowi podnieść. Blaga ta stała się artykułem wiary w Warszawie, i wtedy kiedy Kongresówka próżna była całkiem moskiewskiego wojska, stała Moskalom zaciczne załogi! Wszak sam czytałem w pismach waszych szczegółowe wiadomości z Warszawy o traktacie moskiewsko-pruskim zapewniającym zajęcie Kongresówki przez Prusaków w razie powstania. Otóż, powtarzam, wiadomość ta była blagą i mistyfikacją, a jeżeli nacisk nato kładę, to dla tego, że mam powody wierzenia najzupełniej powagom zaprzeczającym stanowczo onej. Prusy Moskwy bronić nie będą jeśli ich Francja nie zaczepi, ale jak się zdaje Moskwa zawarła już zaczepno-odporne przymierze ze Zjednoczonemi Stanami Ameryki, które wkrótce na jaw wyjdzie.

Wiedząc zaś o układach toczących się między Włochami a Francją i Anglją, Moskwa czyni znowu niezmierne zabiegi w Rzymie, aby Włochy na swoją stronę przeciągnąć. Nadeszła nowa depesza księcia Gorczakowa do barona Uexkulla, którą ten zakomunikował p. Cairolemu przed jego wyjazdem do Monzy trzy dni temu. Treść jej nie jest wiadoma co do szczegółów. Wiadomo tylko, że Moskwa złote góry obiecuje Włochom, byle się z nią połączyły. Jednak zdaje się że układy dotyczące francusko-angielsko-włoskiego przymierza zadaleko już zaszły aby Moskale mieli jakiebądź widoki powodzenia w Rzymie. Jednocześnie z zabiegami p. Uexkulla dzienniki moskiewskie. a mianowicie: *Peterburgskija Wiedomosti* kadzą niepomiernie Włochom, odrywając je od Francji i Anglji. Na artykuł ten dzisiejsza *Gazzetta d'Italia* odpowiada:

„Włochy nie dadzą się omamić moskiewskiemu dziennikarstwu i ocenią podług ich wartości pewne argumenta polityczej uczuciowości, która nie ma nawet zasługi być szczerą i niezmyśloną. Kogoż chce oszukać moskiewskie pismo kiedy woła, że Włochy jako świeżo do wolności przywrócone mają obowiązek popierania knowań panslawizmu i intryg Moskwy udającej się za przyjaciółkę sprawiedliwości i swobody, nawet po świeżych gwałtach spełnionych na szkodę Rumunji?“

Ze sejmu węgierskiego.

Sobotnia rozprawa w sejmie węgierskim, o której umieściliśmy wczoraj telegramy, nie mogła się drastyczniej zakończyć, jak przedłożeniem traktatu berlińskiego. Najdzielniejsi mowcy opozycji, jak Molnar, Iranyj i Helfy wysilali się na argumenta, aby wykazać, że rząd ma obowiązek przedłożyć traktat berliński sejmowi, i nim to nastąpi, wybory do delegacji wspólnych, powinne być odroczone. Przez dwa dni Tisza walczył z temi argumentami, dowodząc, że tylko delegacje wspólne są powołane do dyskusji nad sprawami zagranicznemi, i gdyby jeden i ten sam przedmiot dwom ciałom reprezentacyjnym musiał być przedkładany, to mogłoby się stać, że zapadłyby dwa różne wota. Nadto wyznał Tisza, że instytucja delegacyj wspólnych będzie ze względu na kierownictwo spraw zagranicznych wymagać pewnej reformy.

Na to odpowiedział mu Helfy: Jeżeli już po 10 latach polityka zagraniczna ma prowadzić do zmiany instytucji delegacyjnej, natenczas polityka ta nie może być trafną. Prezydent ministrów położył także nacisk na potrzebę zgodnego kierownictwa spraw zagranicznych. Zgodność ta jest niezawodnie potrzebną, ale przedewszystkiem powinna ona przyjść do skutku z parlamentami. Prezydent wspomniał o ewentualności, że w sprawach polityki zagranicznej ciała prawodawcze mogłyby wydać dwa odmienne wota. Jednakowoż w kwestji okkupacyjnej nie należy się obawiać różnicy zdań, gdyż z tej i tamtej strony Litawy zarówno okkupacja jest potępioną, a rzeczą ministra spraw zagranicznych jest, zgodność pomiędzy obu parlamentami utrzymać mądrą polityką.

Co do kwestji przedkładania traktatów oświadczył Helfy: Prezydent ministrów powoływał się na praktykę angielską w kwestji traktatów międzynarodowych. Ale u nas niepodobna, abyśmy się trzymali tej samej praktyki, skoro traktaty te dotykają naszych wewnętrznych stosunków. Legislatywa może się uznać za nieobowiązaną umowami rządu mianowicie w kwestji ponoszenia kosztów. Prezydent ministrów wyraził nadzieję, że każdy członek tej Izby życzy sobie, aby potrzeby stojącej w Bośnii armii były zaopatrzone. Nadzieja ta jest niezawodnie uprawnioną Ależ wyżej nad potrzeby armii stoi przyszłość narodu, która jest narażoną w skutek dotychczasowej polityki. Zdanie o tej polityce musi być wypowiedziane tutaj w sejmie a nie w delegacjach.

Ernest Simonyi popierając to powiada: Wnioski tutaj postawione mają na celu nic innego, jak tylko, aby dyskusja nad polityką zagraniczną odbyła się w Sejmie, a nie w delegacjach. Czemże jest delegacja? Jest prostym wydziałem sejmu. Czyż ten wydział ma mieć większe prawa jak sejm? Nietylko berliński ale i reichsztadzki traktat powinien być sejmowi przedłożony. Powiadają, że umowa reichsztadzka żadna nie istnieje. Być może, iż jej niema, ale niechaj to rząd w sposób stanowczy oświadczy, albowiem Kogolniczano i Derby przed swojemi reprezentacjami co innego twierdzili.

Gdy na wywody te Tisza postawił twierdzenie, że cała podstawa międzynarodowego prawa europejskiego byłaby wstrząśniętą, gdyby traktat międzynarodowy, lub nawet zawarty przez pełnomocników wszystkich europejskich mocarstw akt, miał być kwestjonowany przez jedną lub drugą legislatywę, a pomimo tego twierdzenia przedłożył traktat, całkiem naturalną była taktyka lewicy, iż pospieszyła wykazać, że ministra zmusiła do przedłożenia tego aktu.

W skutek incydencjonalnej dyskusji nad przekupstwami przy wyborach, poruszonej przez dep. Orbana, który oświadczył wyraźnie, iż przedłoży dowody na to, kto ile pieniędzy otrzymał od rządu — co poplecznicy rządu nazwali kalumnią — br. Eötves wyzwał na pojedynek prezydenta ministrów Tiszę, a brat tegoż Władysław Tisza wyzwał posła szeklerskiego Orbana. Tak więc i w sejmie węgierskim odbyła się taka sama scena, jak w wiedeńskiej Izbie poselskiej w skutek wniosku Schönerera. Schönerer i Orban oświadczyli gotowość przedłożenia dowodów. Zamiast ułatwić im to, i uczynić krok do puryfikacji ciał reprezentacyjnych z czynników przedajnych, większość parlamentarna usunęła się od tego. W Peszcie przynajmniej powyzywano się. Ale w Wiedniu nawet do tego nie przyszło, lecz przemagającą większością głosów zagłuszono motywa tych, którzy usiłowali ze pchnąć ciężący na parlamencie zarzut.

Projekt budżetowy

na r. 1879 w Galicji.

XIV. Najwyższa Izba obrachunkowa. Wydatki, jak zawsze, 158.000 złr., dochodów niema.

XV. État emerytur. Wydatki 14,128.200 złr. (na r. 1878 uchwalono 13,962 000 złr.); dochody 43.400 złr. (na r. b. uchwalono 42.700 złr.)

Na Galicję przypadają wydatki następujące: w dziale ministerstwa spraw wewnętrznych na 1994 emerytów 428.002 złr.; w min. obr. kraj. na 371 em. 58.361 złr., w min. ośw. i spraw duch. na 207 em. 52.614 złr., w min. skarbu na 6077 em. 854.603 złr., w min. handlu na 270 em. 43.892 złr., w min. rol. na 530 em. 59.291 złr., w min. sprawiedl. na 1674 em. 453.839 złr., w urzędach kontrolujących na 122 em. 34.731 złr., razem przeto na 11.245 emerytów 1,985.333 złr. (w r. 1878 było na 10.920 emerytów 1,949 993 złr.) W całem państwie jest emerytów 62.592, na których przypada 13,560.008 złr. Nadto jest osobny dział wspólnych emerytur cywilnych, w którym 431.200 złr. przypada na Austrję, a 128 800 złr. na Węgry, a z którego szczegółów na wzór powyższych dać nie możemy.

Dochody z Galicji wynoszą tu 1711 zł., czyli o 23 zł. więcej niż na r. 1878 (z całego państwa 43.400 zł., t. j. o 700 zł. więcej).

XVI. Subwencje i uposażenia. Wydatki 24,964.446 zł. (na rok 1878 uchwalono 24,567.030 zł.); dochody 25.566 zł. (na r. b. uchwalono 26.579 zł.).

Wydatki odnoszące się do Galicji są następujące:

1. zaliczka 4 procentowa kolei Karola Ludwika 630.000 zł. kolei galicyjsko-węgierskiej 1,[illegible]56.000 zł. (głównie w srebrze), kolei lwowsko-czerniowieckiej 1,086.000 zł. w srebrze;

2. zaliczka bezprocentowa galic. funduszom indemnizacyjnym 2,625.000 zł.

XVII. Dług publiczny. Wydatki 115,796.418 zł. (na r. 1878 uchwalono 108,452.614 zł.); dochody 18,755.300 zł. (na r. b. uchwalono 35,075.200 zł.).

XVIII. Administracja długu publicznego. Wydatki 830,700 zł. (na r. 1878 uchwalono 774.600 zł.); dochody 14.900 zł. (na r. b. uchw. 17.600 zł.).

XIX. Z sprzedaży własności skarbowej będzie dochodu 145.000 (na r. 1878 uchwalono 205.000 zł.

List otwarty.

do JW. Władysława hr. Badeniego,

posła na sejm krajowy, członka Wydziału krajowego, właściciela dóbr itd.

Jaśnie Wielmożny Mości hrabio!

Sejm krajowy królestw i księstw naszych raczył przejść do porządku dziennego nad opracowanym wnioskiem Wydziału krajowego, dotyczącym reformy ustawy drogowej.

Tenże sam sejm pozostawił niezałatwioną interpelację posła Wolańskiego, dotyczącą poszczególnej sprawy, a to: drogi Grzymałowsko-Chorostkowskiej.

W obudwu razach posłowie Galicji wschodniej przeważyli szalę bądź na niekorzyść Wydziału krajowego, bądź też na niekorzyść referenta komunikacji publicznych.

Mości hrabio! Dla braku czasu złożyłem przed trzema miesiącami ostatni mandat samorządu, mandat radnego gminy Rasztowieckiej, jestem przeto w tem szczęśliwem położeniu, iż czuję się zupełnie niezawisłym; majątek mój leży na tych kresach, które zaledwie po jednem stuleciu doczekają się jakiegokolwiekbądź gościńca. Żywot mój upłynie w mijaniu mostów gminnych i w przeprawianiu się wpław przez wezbrane wody wiosenne, w których fantazja kucharza mego smutny znalazła koniec; gdy posłuszny rozkazowi do dworu jechał po mięso.

Jestem — chwała Najwyższemu — zupełnie nieinteresowanym w tak zwanych sprawach autonomicznych.

Jeżeli przeto, polskie zwalczające lenistwo, odważam się Mości, hrabio, do ciebie publicznie odezwać, to racz przypisać tę odwagę niezwykłej w naszych czasach prawdomowności a zechciej ją przyjąć na karb tych porywów, które równe błyskom rzadko się pojawiają, a w tej chwili bez wrażenia głębszego gasną.

W odezwie tej użyłem formy listu publicznego, boć sprawa jest publiczną, raczyć mnie przeto Mości hrabio mieć za wytłumaczonego.

Sprawa o której mówić zamierzam dotyczy dróg krajowych, których dewizą obecnie słowa Kowbasiuka: „Nechaj bude jak buwało“. Dewiza ta jest konserwatyzmem ujemnym w znaczeniu ekonomicznem, a ponieważ posłowie wschodniej połaci kraju do takowej przeważnie się przyznali, przeto obóz postępowy potępił bezwzględnie to postępowanie. Niezaliczając się do obozu konserwatywnego, nie wnikając w moralne motywa posłów głosujących za odrzuceniem reformy, nie obierając się rzecznikiem tychże — pozwalam sobie tylko osobiste zapatrywanie moje na sprawę tę przedstawić, i przytoczyć motywa, które wprawdzie przy dyskusji poruszane nie były, lecz które, jeśli się nie mylę przeważnie wpłynęły na odrzucenie reformy. Motywa te rzucą trochę światła na tę nieco ciemną sprawę, i dadzą nie jedną dobrą wskazówkę departamentowi drogowemu, który według skromnego zdania mego wcale nieomylnym nie jest.

Pomijając inne zasady reformy — przytaczam tę, która wedle zdań przeważnych zdawała się być najodrębniejszą, a to: centralizacja władzy w ręku Wydziału krajowego. Centralizacja autonomiczna w naszem biednem położeniu nie byłaby wcale zdrożną i nie nazwałbym jej zamachem stanu — przeciwnie chętnie bym się sam chwycił takiego środka — lecz pod tym warunkiem, że władza centralizująca posiada powszechne a ugruntowane zaufanie.

Zaufanie zaś zrodzić się może w kraju li tylko na podstawie faktów dokonanych. Sądząc z przebiegu dyskusji sejmowej, wypływa, że departament drogowy wzbudził zaufanie w zachodniej części, zaś we wschodniej niedokołatał się do tego uczucia. Kraj, ogół, sądzi po czynach, snać przeto, iż czyny przez drogowy departament na wschodzie dokonane, nieodpowiedziały oczekiwaniu — a że niestety tak jest, pozwolę sobie udowodnić.

We wschodniej części kraju, w szczególności zaś na Podolu, dokonano — lub też wyprowadzono ze stadjum przygotowawczego — budowę trzech dróg, a mianowicie:

1. Drogi tarnopolsko-zbarazkiej.
2. Drogi grzymałowsko-kopyczynieckiej.
3. Drogi smykowiecko grzymałowskiej.

Ponieważ na Podolu tylko te trzy drogi budowane były lub budować się mają, przeto o czynnościach Wydziału krajowego a raczej departamentu drogowego tylko z tych trzech wypadków sądzić możemy. Wszelkie bowiem frazesa o „szczerych chęciach“ — o „dobrych zamiarach“ o wytężeniu sił itd., na nas jakoś wrażenia nie robią i podobne są do mów kandydackich, które za zwyczaj po śniadaniu puszcza się mimo uszu.

Wydział krajowy postawił za zasadę niezłomną przy budowaniu dróg wicynalnych: iż takowe mają się budować „najtaniej“ i „najrówniej“. Zasada ta w teorji prześliczną, trafna atoli w praktyce na dziwną opozycję. Kraj — lud — bowiem ma te, od Wydziału różniące się pojęcie, iż od dróg nie domaga się ani taniości ani równości w niwelowaniu, jeno żąda, by droga była środkiem ułatwiającym komunikację i służyła ku wygodzie powszechności.

Zasady te dwie różne odbiły się w praktyce, a to w sposób niefortunny dla całej reformy drogowej. Zanim atoli przystąpię do uzasadnienia różnicy tych zdań wytknięcia błędów trasowania, niech mi wolno będzie zaznaczyć, że wspominając o osobach, nie jestem ani uprawnionym, ani upoważnionym do przemawiania w ich imieniu, i że czynię to li tylko w głębokiem przekonaniu słuszności zdania mego. A teraz do rzeczy:

ad 1) Droga tarnopolsko-zbarazka pominęła wieś Szlachcińce. ad 2) Droga grzymałowicko-kopyczyniecka pominęła wsie Kluwince, Wierzchowa i Peremiłów. ad 3) Droga rekonstruować się mająca: mykowiecko grzymałowska, ma zamiar pominąć wieś Kołodziejówkę i Zazulińce, a to pod tym tytułem, iż gościniec obecny prowadzi przez groble, które wymagają podsypu, a zatem kosztów, tudzież w następstwie lepszej konserwacji, a zatem znaczniejszych kosztów.

Mości hrabio! dla kogo pan drogi budujesz? czy dla zasady idealnej, by połączyć jedną nomenklaturę miasteczka z drugą? czy na to, by na mapie takowe czarną kreską były zaznaczone? czy może na to, by się w raporcie sejmowym wykazać, że tyle a tyle kilometrów zostało wybudowane?

Nam się zdaje bowiem, że drogi wicynalne, na które ostatni prawie grosz poświęcamy, powinny istnieć na to, by pan, pop, chłop i żyd z takowych użytkowali. Nam się zdawało, że komunikacja między Paryżem a Londynem może pominąć wsie i miasteczka, boć Paryż i Londyn same przez się dostateczną mają potrzebę wzajemnego komunikowania się, lecz sądziliśmy, że Chorostków a Grzymałów lub Smykowce i Skałat nie równają się stolicom świata i potrzebują zawadzić o wsie. Myśmy sądzili, że dla kilku tysięcy reńskich nie powinno się omijać ani ludnej osady Szlachciniec, ani Kliwiniec, ani Kołodziejówki, ni też Zarubiniec, Wierzchowiec, Peremiłowa itd. Patrz pan Mości hrabio, na trakcie zbarazko-tarnopolskim ni jednej nie widać fury. Żyd rogatnik w poprzek drogi postawił rogatkę i targnie się z chłopem o myto. Myto ustanowiliście na 8 ct. od pary ciągła, a żyd bierze 2 ct. za przejazd poprzek drogi. Chłop ciągnie się traktem starym, traktem utartym a waszą wymija drogę. Dlaczego? Boć interes jego wymaga wstąpić do Szlachciniec do wsi, do kuma, do żyda, do cerkwi, do dworu, a wy pominęli wieś, by o park niezawadzić? Na drugiej drodze to samo. Kliwińce jadą do Grzymałowa i do Chorostkowa starą dawną drogą, a droga wasza acz równa i dobrze zbudowana będzie stać próżno. Kołodziejówkę chcecie okrążyć bo nasyp grobli kosztować będzie 6000 złr., a właściciel Kołodziejówki nie chce wam się opłacić 4000 zł. w. a., toż samo chcecie zrobić z Zarubińcami.

Otóż nie wątpię, że drogę mieć będziecie, ale ręczyć wam mogę, że na drodze waszej chwasty porosną, bo nikt z takowej użytkować nie będzie.

Gościniec jest jednym z środków cywilizacyjnych; wzdłuż gościńca przez wieś prowadzącego szykują się chaty, budują się w następstwie dworki; chłop, pan, idzie gościńcem do cerkwi; żyd czuje się bezpiecznym. Obok gorzelni koło gościńca gromadzą się tysiące fur transportowych — a to wszystko stanowi dogodę, i ułatwia handel i przemysł; i na to są gościńce. Prawdą jest, że wsie na Podolu, leżąc w jarach przed i za sobą mają góry do zwalczenia, że zatem teren jest nierówny i większych wymaga nakładów — ale bo też w tem właśnie leży charakter kraju i do tego stosować się należy. Jeżliby bowiem departamentowi drogowemu zależało tylko na bezwzględnej taniości i równości, to może snadnie linię na mapie oznaczyć, pominąć interesa wszelkie i budować dla siebie drogi światami — a ponieważ my żądamy by drogi dla nas były, gdyż za to płacimy, przeto zechce drogowy departament uwzględnić nasze chaty, dwory, gorzelnie, folwarki, góry i doły i cerkwie i karczmy i kuźnie i warstaty kołodziejskie. A że to nie tak trudno dość wspomnieć iż komunikacje acz kiepskie, ale były i są i że je wskazała tradycja, a niech mi hrabia wierzy że dawni administratorowie tak bardzo głupimi nie byli — wiele bowiem i dziś można się od nich nauczyć.

Postawiliście za zasadę „bezwzględnie równe dobrze niwelowane drogi.“ Dla tej zasady okrążacie całą osadę. Omijanie gór a zatem oszczędzanie siły pociągowej jest rzeczą piękną. W Francji, gdzie jednokonny sprzężaj waży 15 cetnarów jest ta zasada niezbędną; na Podolu parokonny sprzężaj waży przeciętnych 3—5 cetnarów — toć można i małą górę przebyć. My Mości hrabio jesteśmy w Polsce a nie we Francji; my jesteśmy na Rusi i nam potrzeba kilka stuleć, by równać się z dzisiejszą Francją. A najpierw na trzeba, by gościniec szutrowany szedł po pod chatę włościańską, by ten chłop okna chaty zwrócił ku gościńcowi, by mając przed nosem gościniec, bosy wóz swój żelaznemi ozdobił obręczy, by następnie żelazne dał osie — by we wsi własnej po kostki nie grzęsł w błocie.

W Podhajeckiem budowano drogę powiatową i nałożono przeszło ćwierć mili, by gościniec szedł po przed gorzelnią pewnej wioski — i zrobiono słusznie, bo gorzelnia ta całej okolicy nadawała ruchliwość; dziś mieszkańce są z tej drogi bardzo zadowoleni. Otóż ośmielam się sądzić, że tego rodzaju interesów, na których całym osadom bardzo zależy, pomijać się nie godzi.

Kończę list, nieżądając odpowiedzi. Wiem bowiem, iż sprytnie zestawione liczby mogłyby ogólny mój pogląd w innem wystawić świetle, co znów z mej strony wywołałoby replikę opartą na świadectwach bardzo poważnych. Który zaś z nas by sprawę wygrał, o tem dziś wyrokować nie chcę.

Dlatego też w całej skromności przedstawiam me uwagi, które zużytkowane, przyczynią się niezawodnie do przyjęcia reformy drogowej.

„Wzbudźcie w nas zaufanie, a damy się centralizować.“

Z należnem poważaniem

Dr. Henryk Jasieński.

Rasztowce, 1. listopada 1878.

Przypisek redakcji. Jakkolwiek nie podzielamy bynajmniej zapatrywań zawartych w liście nadesłanym, to jednak umieszczamy go ze względu na autora, którego dobre chęci cenić umiemy.

Przedewszystkiem jednak musimy sprostować fakta, na które powołuje się autor listu otwartego i z których wysnuwa swe wnioski. I tak twierdzi dr. Jasieński, że sejm krajowy przeszedł do porządku dziennego nad opracowanym wnioskiem Wydziału krajowego, dotyczącym reformy ustawy drogowej — kiedy jak powszechnie wiadomo sejm na posiedzeniu dnia 16. października r. b. imponującą większością 101 głosów przeciw 19 odrzucił wniosek przejścia do porządku dziennego nad rzeczonym projektem, również uchylił wszystkie wnioski odraczające i tym sposobem uchwalił przejść do specjalnej dyskusji nad projektem Wydziału krajowego. Brak czasu tylko nie dozwolił sejmowi dyskusji tej przeprowadzić i dlatego nowa ustawa drogowa nie przyszła do skutku.

Również nieprawdziwym jest fakt, jakoby tylko posłowie zachodniej części kraju wyrazili hr. Władysławowi Badeniemu jako referentowi departamentu drogowego w Wydziale krajowym swe uznanie za wzorowe prowadzenie spraw drogowych w Wydziale krajowym, Uznanie to było o ile nam wiadomo na ustach posłów tak z zachodniej jak i wschodniej części kraju, nie mówiąc naturalnie o tych, którzy mogli mieć ansę do referenta spraw drogowych za to, że nie uwzględnił przy budowie dróg krajowych ich partykularnych życzeń. Temu ogólnemu uznaniu dla zarządu drogowego w Wydziale krajowym dała zresztą wyraz nietylko komisja lustracyjna, złożona z posłów tak z wschodniej jak i zachodniej części kraju, lecz jak poniekąd sprawozdania stenograficzne, dał mu także wyraz w sposób bardzo dobitny, z trybuny, p. Apol. Jaworski poseł ze wschodniej części kraju, jako referent komisji drogowej, na posiedzeniu dnia 11. września r. b.

Nareszcie i trzeci fakt przytoczony przez autora listu otwartego wymaga sprostowania. Dr. Jasieński twierdzi, że w wschodniej części kraju dokonano lub wyprowadzono z stadjum przygotowawczego budowę trzech tylko dróg krajowych. — O ile nam jednak wiadomo, Wydział krajowy budował lub buduje we wschodniej części kraju oprócz dróg wymienionych przez autora listu otwartego; wiele innych dróg krajowych mianowicie w powiatach Borszczowskim, Brzeżańskim, Złoczowskim, Kamioneckim, Żółkiewskim, Sokalskim, Rohatyńskim.

Co się zaś tyczy zapatrywań dr. Jasieńskiego na budowę dróg w administracji Wydziału krajowego zostających, oświadczyć musimy otwarcie, iż zapatrywania te zdaniem naszem, przeciwne są elementom gospodarstwa drogowego. Autor listu otwartego żąda, ażeby drogi krajowe budowane były nie kosztem ile być może, najmniejszym i w kierunku prostym, lecz linią łamaną od wsi do wsi, od dworu do gorzelni, od gorzelni do karczmy, od karczmy do cerkwi, od cerkwi do grobli itd.

Takie budowanie dróg krajowych jako dróg wyższego rzędu, byłoby wielkim błędem ekonomicznym, gdyż dogadzając partykularnym interesom byłoby w sprzeczności z dobrem ogółu. Tak budowane być mogą tylko drogi gminne jako przeznaczone dla ruchu lokalnego. Jeżeliby kiedyś drogi gminne przeszły na etat krajowy i Wydział krajowy zajmował się budową tych dróg, natenczas żądanie dr. Jasieńskiego byłoby usprawiedliwione. Lecz wątpimy ażeby do tego kiedy przyjść mogło i dlatego teorją wyrażoną w liście otwartym uważać musimy za fantazję, którą sobie tylko tem tłumaczymy, że autor w liście swym ma na myśli drogi wicynalne i o nich też wspomina, zapominając zupełnie o tem że drogi któremi Wydział krajowy zarządza, są drogami krajowemi, drogami wyższego rzędu mającemi służyć interesom całego kraju, t. j. utrzymywać połączenie znamienitych punktów handlowych pomiędzy sobą lub z głównemi komunikacjami, tj. kolejami żelaznemi, rzekami, szosami, z sąsiedniemi krajami koronnemi lub z zagranicą w interesie ogólnego a nie miejscowego obrotu.

Ułatwienie zaś komunikacji lokalnej, jest zadaniem dróg wicynalnych czyli gminnych. Rozumielibyśmy gdyby kraj subwencjonował dojazdy od pojedyńczych osad, do ważniejszych arterji komunikacyjnych, lecz nie rozumiemy jak można żądać,

ażeby departamont drogowy Wydziału krajowego zamiast budować krajowe linie komunikacyjne, budował drogi lokalne. Gdyby zasada, którą proponuje autor listu otwartego, weszła w wykonanie, natenczas potrzebaby wszystkie drogi lokalne budować kosztem kraju, a w takim razie potrzebaby kilkuset milionów zł. na zbudowanie tych dróg, a kilkanaście milionów rocznie na ich konserwację. A przytem czy obliczył autor listu otwartego, jakie konsekwencje miałaby zasada przez niego proponowana dla ogólnego ruchu handlowego? Oto transport produktu odbywający się w pewnym kierunku, n. p. ku stacjom kolei żelaznych wymagałby przebycia dwa, trzy a może nawet dziesięć razy większej drogi, aniżeli przy kierunku prostym.

Czy autor obliczył, że w takim razie kraj w ogólnym ruchu, na kosztach transportu linią łamaną traciłby rocznie miliony? Prawdopodobnie nie uczynił tego, i dlatego robi departamentowi drogowemu Wydziału krajowego zarzut z tego, co my a z nami wszyscy, co obliczają skutki poczytują za największą zasługę temu departamentowi, prowadzącemu administrację dróg krajowych wzorowo zgodnie z postępem i dobrem kraju.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 6. listopada.

* Wczoraj prnszył około południa pierwszy śnieg. Wieczorem około godziny 7 pojawił się znowu, ale daleko obficiej padać zaczął. Z tem wszystkiem skarzyć się nie mamy czego. Donoszą z innych strdn bowiem, że gość ten zwiastujący zimę pojawił się wcześniej, a w Wiedniu nawet spadł w tak wielkiej masie, że przerwał komunikację, obaliwszy słupy telegraficzne. Szczegóły tego wypadku podajemy w konice.

* Dziś t. j. we wtorek, pod artystycznem kierownictwem dyrektora p. Mikulego, odbędzie się koncert połączony z odczytem p. Władysława Bełzy, który mówić będzie „o satyrach Rodocia" — a to na rzecz wdowy po ś. p. Hipolicie Stupnickim. Koncert pomieniony rozpocznie się o godzinie 6. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej — a niewątpimy, że ze względu na cel dobroczynny, publiczność nasza licznie nań się zbierze.

* W Spiczyńcach, dnia 20. października zgorzał w powiecie Berdyczowskim pałac hr. Teresy Tyszkiewiczowej, urządzony z wielkim przepychem, mieszczący w sobie 85 pokoi. Zbudował go w r. 1823 Piotr Sobański, ojciec właścicielki.

* Pamiątkowe album, które nasi artyści mają ofiarować Kraszewskiemu, dla uczczenia jego pięćdziesięcioletniego jubileuszu, kompletuje się szybko; około czterdziestu artystów złożyło już swe prace, już to malowane olejno, już to akwarellą, piórem lub ołówkiem. Wszystkie te prace zastosowane są do jednakowego rozmiaru albumu i mają długości 33, a szerokości 23 centimetry. Znajduje się pomiędzy niemi piękna kompozycja H. Siemieradzkiego „Hypethos", która jest illustracją ślicznej powieści Kraszewskiego „Caprea i Roma" malującej tak barwnie epokę panowania Tyberjusza. Okładkę tego albumu zdobić będzie płaskorzeźba, podług rysunku Gersona, wykonaniem której zajmą się pierwszorzędni nasi rzeźbiarze.

† Jan herbu Łada Łazowski, major b. wojsk polskich 1831 r., kawaler złotych krzyżów zasługi. Zmarł dnia 4. bm. o godz. 10. wieczorem.

* Uroczyste żałobne nabożeństwo za zmarłych członków Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego we Lwowie, odprawi się we czwartek dnia 7. bm. o godz. 10. rano w kościele parafialnym OO. Dominikanów.

* Wiadomości lokalne. Przedwczoraj spostrzeżono w realności pod l. 6 przy ulicy Szajnochy podrzucone dziecię płci żeńskiej, już nieżywe. Matki dziecięcia jeszcze nie odszukano. — W domu partsrowym pod l. 34 przy ulicy Słonecznej zawalił się sufit przedwczoraj w pomieszkaniu dwóch lokatorów izraelickich, którzy odnieśli znaczne uszkodzenia. Właściciela domu pociągnięto do odpowiedzialności. — Rudolfa Nawojskiego, który zbiegł zeszłego piątku z więzienia śledczego tutejszego c. k. sądu krajowego, przytrzymano w sobotę rano na stacji kolejowej w Sichowie. Odstawiono go napowrót do sądu. — Zeszłego czwartku zatrzymać się musiał pociąg kolejowy między Lwowem a Sichowem koło budki strażniczej nr. 6, maszynista spostrzegł bowiem z daleka leżącego na szynie człowieka. Był to 15-letni chłopak, Władysław P., uczeń u maszynisty p. Jeny przy ulicy Stryjskiej. Chłopak oddany policji lwowskiej wyznał, że pokrzywdzony czynnie przez czeladnika w warsztacie uciekł i z żalu chciał sobie odebrać życie. Oddano go pryncypałowi. — Wczoraj uwięziła policja Marję P. traktjerniczkę pod l. 40 przy ulicy Halickiej. Zamknęła ona dopiero przedwczoraj traktjernię swoją, gdy już długi zaciągnięte u rzeźników i innych kupców, dosięgły wysokiej cyfry. Najmocniej dotknięta została młodzież ucząca się, od której traktjerniczka ta pobrała pieniądze za abonowane obiady w bieżącym miesiącu.

— **Kraków**, 1. listopada. Z dniem 4. listopada oddaną zostaje na użytek publiczny nowa rzezalnia miejska na Grzegórzkach. Wczoraj po południu odbyło się poświęcenie nowej rzezalni.

Onegdaj odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego pod przewodnictwem pana Wincentego Jabłońskiego. Przewodniczący skreśliwszy w krótkości czynności byłego prezesa ś. p. Józefczyka, wezwał zgromadzenie, by powstaniem z miejsc uczciło pamięć jego, poczem członek honorowy Towarzystwa pedagogicznego dr. Nowakowski ze Suchy, oceniając cnoty i prace ś. p. Józefczyka, wniósł, aby za inicjatywą krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego postawiono ś. p. Józefczykowi pomnik ze składki, w którejby cały kraj wziął udział. P. Bądeńczyk, delegat na walny zjazd zdawał zeń sprawę w obszernem sprawozdaniu, poczem nastąpił wybór prezesa, którym wybrano jednomyślnie p. Wincentego Jabłońskiego, dotychczasowego zastępcę, w którego miejsce wybrano p. Teodora Stahlbergera, dyrektora gimnazjum św. Jacka. Wniosek, aby krakowski oddział Towarzystwa pedagogicznego założył Towarzystwo zaliczkowe dla nauczycieli przyjęto i przekazano zarządowi oddziałowemu do zbadania i do zdania o nim sprawy na najbliższem zebraniu.

— **Z pod Zaleszczyk.** Dnia 30. października złożono w Myszkowie, w grobie familijnym, zwłoki śp. Wenanta Jełowickiego, przeszło 70-letniego a od dawna już wątłego starca, obywatela dóbr ziemskich, powszechnie znanego w okolicy naszej jako nader czynnego i zapobiegliwego gospodarza, czułego ojca familii. Nieskazitelna prawość charakteru i gościnność staropolska, były cechą jego; zgasł on na łonie swej czułej rodziny, trumnę nieśli na ramionach jego synowie i wnuki, którym, oby jego gorąca miłość ojczyzny, została wzorem i wskazówką. Przyjęcie w domu p. Kemplicz, córki zmarłego gości, którzy pospieszyli ostatnią przysługę zgasłemu złożyć, było szczodre i serdeczne dla wszystkich bez różnicy stanu.

— **Wiedeń** nawiedziła onegdaj silna zawierucha śnieżna, jakiej w tej porze nie pamiętają od lat kilkunastu. Jeszcze w r. 1863 dzień Wszystkich Świętych przyniósł zawieję śnieżną, ale trwała ona zaledwie kilka godzin i nie można jej było porównywać z burzą jaka nawiedziła miasto obecnie. Jeszcze w sobotę zachmurzone niebo zapowiadało śniegawicę, ale dopiero około 10. godziny zaczęły spadać pierwsze płatki śnieżne. — W nocy wiatr się wzmógł znacznie a po północy ulice były grubo białym pokryte całunem. Nad ranem wzmagał się z każdą godziną wicher, a śnieg stawał się coraz obfitszy. Około godz. 7. zrana warstwa śniegu na 7 cali była gruba. Komunikacja w mieście i po przedmieściach była utrudniona. Próbowano zmieść śnieg za pomocą pługów, ale usiłowania z początku były daremne i dopiero około południa go usunięto. Szczególnie tramwajom źle się wiodło. Jeden z nich ugrzązł na „Mariahilferstrasse" w śniegu. Pasaż był w wązkich ulicach prawie niemożebny, a z powodu spadających z dachów lawin nader niebezpieczny. Pewnemu jegomości spadająca lawina na Kärtnerstrasse parasol podarła w kawałki, na Salvatorgasse spadłszy kobiecie na tłomok, który niosła na plecach przewróciła ją na ziemię. Na „Franz Josephs Quai" zabity został kantorzysta Spitzer, obalony bowiem słup telegraficzny ugodził go w głowę. Później obaliło się jeszcze kilka innych słupów telegraficznych niezrządzając jednak nieszczęścia. Na dworcu kolei południowej zapadł się dach ogrzewalni pod naciskiem śniegu, przyczem jeden robotnik został raniony. Burza uniemożliwiła wszelki ruch na kolei, pociąg tryesteński zatrzymać się musiał w Mödling. Burza zniszczyła wszystkie drnty telegraficzne na tej linii kolejowej. Dopiero wieczorem koło godziny 6. można było wysłać z Wiednia pociąg. To samo mniej więcej donosi zarząd kolei zachodniej.

Na Praterze wiatr mnóstwo drzew połamał. Himbergstrasse zupełnie jest zawiana, śnieg leży tam na 2 blisko metry. Telegrafy państwowe i prywatne ogromnie ucierpiały. Pod ciężarem śniegu drnty pogięły się, lub przerwały. Biuro korespondencyjne oznajmiło w odezwie, że wszystkie drnty tak w mieście jak i naokoło Wiednia są uszkodzone. Szczególnie jednak burza uszkodziła ogrody publiczne. Burzą trwała aż do południa, a w tym czasie stała się nawet silniejszą, jakby na pożegnanie chciała dać uczuć całą potęgę swoją.

— **Helena Modrzejewska**, wciąż zbiera oklaski w Ameryce. Tegoroczne występy rozpoczęła w Filadelfii, gdzie powodzenie tak finansowe jak i artystyczne, miało być świetne. W Filadelfii bawiła dwa tygodnie i grywała role: „Kamilli", „Adrjanny" i „Julietty." W końcu września udała się do Nowego Yorku, gdzie występuje w teatrze przy ul. „Piąta Avenue." Z Nowego Yorku, gdzie ma zabawić aż do 11. listopada, zamierza artystka udać się do Kalifornii. W Nowym Yorku występowała we „Fron-Fron" oraz w dwóch angielskich sztukach „Wróbel Lesbil" i East Lynne."

— **Odpowiedzi Polaków.** Kiedy w lat kilka po przyłączeniu Galicji do Austrji, udała się deputacja polska do Wiednia, cesarz na posłuchaniu wyraził swą radość, że tylu w jego stolicy naraz zebrało się Polaków. „Sto lat temu, — ozwał się na to jakiś szlachcic weredyk,— daleko więcej naszych tu było". Na to przypomnienie wyprawy Sobieskiego cesarz zamilkł i szybko pożegnał deputację. Coś podobnego -darzyło się teraz w Warszawie. Od pewnego czasu weszło w modę przebieranie się na balach kostiumowych i kuligach po krakowsku. Na jednym z takich festynów znajdował się hr. Kotzebue i zapytał młodzieńca, rej wodzącego w weselu krakowskim: „A wielnż tu was jest Krakowiaków?" Na to śmiały młodzieniec rzekł. Przed czterdziestu kilkoma laty były cztery pułki, teraz tylko nas kilkunastu." Od tego też balu policja warszawska zabroniła przebierania się po krakowsku.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— Donosiliśmy już o tem, że księgarnia Polska rozpoczęła wydawnictwo „Spiewnika Polskiego", i z całą serdecznością powitaliśmy to wydawnictwo. Wszystkie narody mają swoje antologie poetyckie, my jedni nie mieliśmy jej dotąd, a przecież nie jest wcale biednym nasz skarbiec tych piosnek przeróżnych, które lud nasz śpiewał i śpiewa „tak w chwilach swego wesela jak i smutku, tak w boju bijąc wroga jak i w kościele, zanosząc na niego skargę do Boga." Piosnki takie odzwierciadlają całe życie narodu, opisują przeróżne jego fazy, są wykazem jego pragnień i nadziei, na nich piętno swoje wycisnęły jego zawady i boleści. A jakie w te wszystkie uczucia bogate są dzieje nasze, przez ileż to takich faz przechodziliśmy kolejno, chociażby tylko od czasu rozbiorów! Każda z tych faz przemknęła bezpowrotnie, ale w piosnkach, które za jej czasu powstały, i które lud nasz śpiewa, dotąd zostawiła niezatarty po sobie ślad, — co więcej — zostawiła dokładny obraz, żywemi malowany barwami wszystkich tych uczuć, jakie podczas niej miotały społeczeństwem naszem. Potem, dana faza — przypuśćmy faza nadziei, otuchy i wiary — minęła, a po niej nastąpiła inna — dajmy na to faza rozpaczy i zwątpienia, i poetycki duch narodu stwarzał nowe pieśni, w nich znowu malował przejmujące go uczucia, — tym razem oburzenia lub bolu, podczas gdy wprzódy uniesienia lub radości. To też naprawdę z pieśni tych, chronologicznie ułożonych, historyk-psycholog mógłby odtworzyć całe dzieje narodu naszego, zwłaszcza z ostatniej epoki.

Zebrać wszystkie te pieśni społem, oczyścić je z rozmaitych naleciałości, najczęściej niewprawną dorobionych ręką, odszukać ich twórców i datę powstania, oto zadanie, którego podjęła się Księgarnia Polska i z którego — jak dotąd — wywiązuje się świetnie. Mamy już przed sobą 4 tomiki, wydawanego jej staraniem „Śpiewnika", a wszystkich ma być 12. Te, które wyszły już, nader bogate są treścią.

Pierwszy poświęcony jest ojczyźnie, w nim przeto zgromadzone są piosnki, patrjotycznemi pospolicie zwane. A więc poczynając od najświętszej naszej pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła", umieszczonej na czelnem miejscu, znajdujemy tam obie pieśni: „do Matki Polki", Mickiewicza i Gaszyńskiego, Balladę litewską Orpiszewskiego, Rocznicę powstania Pola, pieśń Legionu litewskiego Słowackiego, Krakusy Pola, Mazur podolski Gosławskiego, następnie Krasińskiego, Goszczyńskiego, Suchodolskiego, Lenartowicza, Wasilewskiego, Brodzińskiego i wielu innych. Tomik ten obejmuje 59 piosnek.

Drugi tomik zawiera 56 religijnych piosnek, a raczej religijno-politycznych, bo naród nasz modląc się do Boga miał wiecznie tylko jedno błaganie, tylko jedną na ustach prośbę: — o pomyślność dla ojczyzny. Mamy przeto tutaj i pieśni takie jak Boga Rodzica, które śpiewały hufce nasze idąc do boju za świetnych czasów naszej ojczyzny, i takie także, jak Boże coś Polskę lub z Dymem pożarów, które lud nasz zasyła do Boga w dzisiejszych czasach naszej niedoli.

Trzeci tomik zawiera rozmaite myśliwskie piosnki, następnie przeróżne okolicznościowe, śpiewane na ucztach, weselach, bankietach, piosnki żołnierskie, burszowskie, góralskie, żniwiarskie, mazurki ludowe, krakowiaki, itd. itd. Ogółem 68 piosnek.

Czwarty zaś — piosnki erotyczne i romanse w liczbie 75.

Taka jest treść tych czterech tomików, które wyszły dotąd — a jak z niej czytelnik snadno mógł się przekonać, księgarnia Polska wydawnictwem swojem przysłużyła się bardzo literaturze naszej. To też śpiewnik jej zalecamy chętnie naszym czytelnikom, podnosząc jeszcze i tę jego zaletę, że jest nieskończenie tani. Przecież to tylko 20 centów kosztuje tomik. *L. M.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy losowaniu obligacji indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 31. października 1878 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

Z funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej. na **50** złr. z kuponami:

Nr. 261 288 310 353 398 691 834 1032
1065 1286 1301 1333 1514 1902 1910 1948
2029 2221 2361 2708 2816 2925 2976 2983
3136 3251 3484 3537 3704 3724 4289 4351
4454 4465 4588 4716 4980 5015 5031 5076
5120 5193 5823 5898 6206 6278 6534 6655;

Na **100** zł. z kuponami:

Nr. 6 97 127 252 343 750 754 1113 1212
1244 1251 1421 1639 1836 2046 2252 2498
2585 2681 2769 3329 3453 3649 3712 3971
4177 4498 4628 4630 4631 4745 4867 4869 5042
5216 5333 5347 5360 5442 5839 5858 5859
6159 6403 6507 6530 6563 6577 6601 6647
6719 6914 6989 7200 7357 7451 7476 7530
7634 7791 7939 8136 8178 8187 8217 8239
8362 8407 8438 8480 8577 8671 8367 9080
9492 9544 9664 9707 9747 9783 9821 9852
9912 10312 10478 10526 10546 10572 10645
10784 10980 11057 11301 11661 11730 11752
11862 11916 12181 12252 12308 12420 12702
12729 12782 12806 12874 12929 13085 13384
13511 13579 13710 13710 13741 13743 13891
14072 14114 14229 14254 14254 14257 14499
14625 15073 15100 15103 15203 15320 15338
15342 15362 15477 15730 15860 16149 17182
17258 17362 17445 17550 17635 17774 17854
18145 18344 18484 18732 18809 18834 18878
18895 18940 19163 19688 19857 19880 19902 20176
20420 20520 20538 20640 20753 20794 20912
20936 20970 20973 20994 21237 21329 21378.
21455 21729 22116 22292 22332 22546 22637
22639 22662 22824 23233 23235 23356 23472
23493 23535 23547 23631 23789 23800 23874
24015 24092 24399 24442 24638 24772 24910
25025 25079 25327 25355 25416 25437 25488
25495 25564 25653 25726 25745 25806 25816
26066 26132 26146 26490 26541 26589 26645
26693 26829 26876 26924 26926 26979 27081
27301 27368 27418 27439 27681 27696 27702
27961 28248 28358 28577 28611 28737 28831
29065 29102 29138 29173 29681 30040 30077
30194 30281 30307 30341 30349 30368 30408
30444 30776 30920 30986 31040 31117 31127
31182 31201 31265 31382 31491 31812 31986
32265 32550 32763 32948 33109 33345 33388
33432 33436 33475 33572 33740 33749 33870
33933 33974 33979 34025 34044 34263 34456
34475 34660 34722 34733 34970 35135 35279
35303 35324 35843 35844 35851 35961 36008
36011 36045 36092 36518 36705 36820 36845
36996 37077 37148 37224 37256 37267 37310
37325 37430 37467 37585 37756 37908 38026
38412 38416 38447 38523 38707 38709 38841
38995 39117 39156 39255 39521 39815 39874
39918 40147 40366 40460 40502 45597 40682
40703 40988 41043 41056 41165 41331 41367
41473 41513 41685 41776 41854 41925 41968
42451 42486 42679 42683 42885 43030 43172
43352 43447 43480 43591 43628 43720 44220
44378 45107 44505 44519 44607 44637 44768
44769 44865 44898 45063 45121 45131 45319
45437 45502 45560 45594 45721 45769 45781
45799 45831 46020 46237 46378 46718 46762
46915 46966 47028 47099 47355 47542 47626
47789 47837 47949 48177 40259 48292 48301
48459 48464 48537 48697 48738 48811.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 30. września u 2532 stron 723.551 złr. 05 ct. w miesiącu paźdz. włożyło: na książeczki 117 stron, na nowe książeczki 78 stron; razem 195 stron 15.589 zł. 63 ct.

Wyjęło zaś: częściowo 101 stron, zupełnie 43 stron; razem 144 stron 21.210 złr. 50 ct. ubyło zatem 5620 złr. 87 ct.

Stan wkładek z dniem 31. paźdz. wynosi: u 2567 stron 717.930 złr. 18 ct.

Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze, działający pod nader czynnem kierownictwem dr. Ciesielskiego, profesora uniwersytetu we Lwowie, i wydające *Bartnika postępowego*, pismo rozpowszechnione we wszystkich ziemiach Polski, urządziło w ostatnich dniach z. m. wystawę w Brodach, przy pomocy komitetu lokalnego, na którego czele stali pp. Antoni, Bronisław i Teofil Witosławscy.

W ostatnim dniu odbyło się stosownie do ustaw Towarzystwa rozlosowanie większej części wystawionych przedmiotów, z których część hojni wystawcy zostawili do dyspozycji Towarzystwa, część zaś zwłaszcza droższych okazów zakupił komitet wystawowy za 140 i kilka złr. Karteczek do rozlosowania było 1500, a z pomiędzy tych 564 wygrywających, poczynając od jabłek, gruszek, arbuzów, melonów, do rzeczy kilka i kilkanaście złr. wartości mających, Wstęp na wystawę wynosił każdego dnia 10 ct., kto zaś w ostatnim dniu chciał wziąć udział w rozlosowaniu, dopłacał jeszcze 10 ct.; tym sposobem uchroniło się kasę wystawową od straty, publiczności nastręczyło się miłą rozrywkę, a wystawcom umniejszyło się kłopotu z przysłanemi z odległych stron okazami. Wstęp dla włościan i młodzieży szkolnej był bezpłatny.

O godzinie 5 popołudniu odbyło się dnia trzeciego przy odgłosie muzyki wobec licznie zebranych dostojników tak okolicy jak miasta Brodów uroczyste ogłoszenie i rozdanie nagród w dyplomach honorowych, medalach srebrnych i bronzowych, udzielonych przez Wys. ministerjum rolnictwa i w listach pochwalnych. Sędziami w dziale pszczelniczym byli: pp. Ferdynand Kułakowski, Robert Nabielak i J. Jankowski; w dziale ogrodniczym zaś pp. Wiktor hr. Baworowski, Józef Sąsiedzki i dr. Teofil Ciesielski. Nagrody otrzymali:

W dziale pszczelniczym.

Dyplomy honorowe. Ks. Porfyr Bażański ze Srok — za znakomite zasługi około podniesienia pszczelnictwa.

Medale srebrne. 1) Zofia Szymanowska ze Spasowa, za jej wyśmienity miód sycony i liczne przeroby miodowe. 2) Ks. Nazarewicz z Pieniak, za znakomite okazy wosku i przyrządów pszczelniczych.

Medale bronzowe. 1) Ks. A. Andrzejowski ze Skały, za miody sycone. 2) Ks. A. Paszkowski z Oleska, za usiłowania wyrobu najtańszych uli. 3) Jan Burski nauczyciel ze Zborowa, za usiłowania wyrobu najtańszych uli przy współudziale dzieci szkolnych. 4) Franciszek Zarudzki nauczyciel z Zalesia, za usiłowania wyrobu uli najtańszych przy współudziale uczniów i dobrane okazy wosku. 5) Sylwester Koss z Witkowa, za wyrób taniego ula.

Listy pochwalne. 1) Józef Krzysztofowicz z Mądzielówki, za usiłowania wyrobu tanich uli. 2) Szymon Padlewski z Perepelnik, za miód sycony. 3) Franciszek Haładewicz z Brodów, za zastąpienie w miodarce trybów żelaznych drewnianemi. 4) Józef Sławski ze Strusowa, za dobry wyrób ula. 5) Józef Sawicki z Manajowa, za wyrób koszyka do zbierania roi. 6) Jan Pliszewski z Załuża, za staranny wyrób rojnicy. 7) Michał Czech z Tropia nad Dunajcem, za piękny okaz miodu w plastrach. 8) Jakób Mardarowicz z Horodyszcza tarnopolskiego, za staranny wyrób ula Towarzystwa z jednolitej kłody. 9) Aleksander Solecki z Wysocka, za dobrze obmyślaną łapkę na myszy.

W dziale ogrodniczym.

Dyplomy honorowe. 1) Jego Exc. hr. Alfred Potocki z Łańcuta, za skuteczne krzewienie sadownictwa i znakomite okazy owoców. 2) Jego Exc. hr. Włodzimierz i Alfonsyna Dzieduszyccy, za gorliwe popieranie ogrodnictwa i piękne okazy owoców i warzyw z dóbr Pieniaki, Poturzyca i Boratyn. 3) Zofia Szymanowska ze Spasowa, za znakomite zasługi na polu krzewienia ogrodnictwa, za produkcję nasion i za najcelniejsze okazy przemysłu domowego. 4) Oktaw Sala z Wysocka, za gorliwe i skuteczne popieranie ogrodnictwa, oraz za piękne okazy warzyw. 5) Szymon Padlewski z Perepelnik, za skuteczne krzewienie sadownictwa i piękne okazy owoców. (Dok. nast.)

Lwów dnia 2. listopada. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *peritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona od 7·50 do 7·75 zł., biała od 7·75 do 8·— zł., żółta od 7·50 do 7·75 zł. jesienna —·— do —·— zł. [1]Żyto od 5·— do 5·25 zł., nowe —.— do —·— zł. [1]Jęczmień browar. od 6·— do 6·50 zł., pastewny od 5·— do 5·25 zł. [2]Owies od 4·— do 4 50 zł. [3]Groch do gotowania od 6·50 do 7·— zł., pastewny od 5·50 do 5·75 zł. [1]Wyka od 3·80 do 4·— zł. — [2]Bób od 7·— do 8·— zł. [2]Kukurudza stara od 6·— do 6·25 zł., nowa od —·— do —·— zł. — [2]Rzepak zim. od 11·50 do 12·— zł. — [2]Rzepak letni od 10·— do 10 50 zł. — [2]Lnianka od 10·— do 10·25 zł. — [2]Nasienie lniane od 10 50 do 11·— zł. — [2]Nasienie konopne od —·— do —·— zł.— [2]Koniczyna od 38 do 42·— zł. Kminek od 29·— do 30·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. Anyż płaski 29·— do 31·— zł.

Zboża i nasiona nowe: Pszenica czerwona —·—zł., biała —·—zł., żółta —·—zł. Żyto —·— zł. Jęczmień —·— zł. Owies —.— zł. — Groch 5·50.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 33·50 zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:
Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:
Usposobienie:
Mdłe.
Waluta: mark 57.05; rubel 1.17; napoleondor 9.41.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Do godziny 3ciej popołudniu nie otrzymaliśmy żadnych telegramów, ponieważ komunikacja z Wiedniem ciągle jest przerwaną.

Z wszystkiego, co dotąd słychać z Pesztu, wnosić można, że tamtejsza komisja adresowa, złożona z samych członków stronnictwa rządowego, wniesie do sejmu pomimo tego podobny projekt adresowy, jaki wniosła w Radzie państwa komisja przedlitawska. Organa bowiem tego stronnictwa rządowego potępiają ciągle politykę okkupacyjną i radzą do jak najprędszego wycofania się od niej. Zapatrują się one na okkupację Bośnii tak samo jak i my, iż nie tylko nie wzmocniła ona stanowiska mocarstwowego Austrji, ale je mocno osłabiła. Istotnie gdyby przyszło do konfliktu między Moskwą a Austrją, to Moskwa nie potrzebując ani jednego żołnierza ruszyć, może połowę całej armii austrjackiej sparaliżować, tj. zatrudnić samą Bośnią, pchnąwszy tam na wojska okkupacyjne Serbów i Czarnogórców i podżegnąwszy powstanie bośniackie.

Różnica jaka zachodzi między programem peszteńskiego stronnictwa rządowego t. z. klubu liberalnego, a programem stronnictwa większości w Radzie państwa zależy na tem, że klub liberalny węgierski pragnie nie obalać ministerstwa Tiszy i Andrassego, lecz wpłynąć na swój rząd i rząd wspólny, aby zmienił sam politykę okkupacyjną, gdy tymczasem większość Rady państwa pragnie przedewszystkiem obalić Andrassego przez opozycję przeciw jego polityce okkupacyjnej.

O postawie Niemiec wobec ewentualnych nowych zawikłań na Wschodzie pisze sprawozdawca berliński *Polit. Corresp.*: „W razie nowych zawikłań będą Niemcy ile możności działać w interesie pokoju, ale po za obręb dyplomatycznego współdziałania wyjdą tylko wtedy, jeżeliby własne ich interesa weszły w grę a to w taki sposób, że jednomyślny głos narodu domagałby się zmiany dotychczasowej polityki niemieckiej. W szczególności trudno przypuszczać, aby Niemcy przyłączyły się do kroku, któryby miał na celu wywrzeć jakąkolwiek presję w celu wykonania traktatu berlińskiego. Niemcy musiałyby w takim razie zwrócić się w pierwszym rzędzie przeciw Turcji a dopiero potem przeciw Moskwy, która z błędów Porty wyciąga dogodne dla siebie konsekwencje. Jeżeli traktat berliński okaże się z tego powodu niewykonalnym, przypisać to wypadnie temu, że pewne przypuszczenia, których aż do niebezpieczeństwa rozbicia się kongresu, trzymano się w Berlinie, okazały się nietrafnemi."

Innemi słowy, że Niemcy prędzejby się zgodziły na niebezpieczeństwo nowego kongresu aniżeli na wmieszanie się do akcji, przeciwnej zamiarom Moskwy. Ale żeby nowy kongres mógł przyjść do skutku, musiałby wprzódy nowy kompromis utorować mu drogę. Mamyż więc rozumieć z doniesienia *Pol. Corr.*, że w Beerinie pracują nad skleceniem nowego kompromisu?

Wiedeń 4. listopada. Rząd zapowiedział projekt do ustawy o wcieleniu Spużu i składa traktat berliński na stole Izby.

Prezydent oświadcza, iż poda go do druku, i będzie traktowany podług regulaminu.

Izba rozpoczyna rozprawy adresowe, które i przez jutro trwać mają.

Rzeszów 5. listopada. Głosujących było 58. Henryk Kieszkowski i Karol hr. Scipio otrzymali po 45 głosów przy wyborze posłów sejmowych.

Kołomyja 5. listopada. Posłem do Rady państwa wybrany p. Ludomir Cieński.

Przyjechali dnia 5. listopada 1878.

HOTEL ZORZA: A. Rodic z Nadycz. J. Rusiecki z Moskwy.

HOTEL LANGA: D. Giese z Remszeid. Z. Franki z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: M. Czajkowski z Zerawy. J. Kowalski z Birczy. J. Papara z Dolnieza. W. Straszewski z Woli Głobienskiej.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Link z Łapszyna. A. Seelig z Isdebnika.

HOTEL LAZARUSA: K. Tauber z Czerniowiec. J. Grünfeld z Kopaczyniec.

Lwów, z Izby handlowej, 5. listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	234 50	237 —
„ Lwowsko-Czern.-Jassko	123 —	125 50
Banku hip. galic. po 200 złr.	248 —	251 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —

II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 20	85 90
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 20	85 90
Banku hipot. galic. 6 prct.	90 —	90 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	88 75	90 25

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	82 50	83 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 5%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	90 75
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 45	5 54
„ cesarski	5 48	5 58
Napoleondor	9 36	9 45
Półimperjał rosyjski	9 60	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 73	1 83
„ „ papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	57 50	58 50
Srebro	99 50	101 —
Kupony w srebrze	99 25	100 50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 4. listopada 1878, godzina 2 minut 30. południu.

Losy kredytowe	160.25.	Węgier. kred.	206 75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	97 50
Unionsbank	65 40.	Kolej Kar. Lud.	237.50
Nordbahn	199.50.	Kolej Połudn.	68.50
Kolej Alföld.	115.—.	Kolej Elżbiety	157.50
Kolej Lw.-czer.	124.—.	Węg. Nordostb.	110.—
Rudolfsbahn	116.50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	63.—.	Galic. indemniz.	82 75
Losy z r. 1864	140.75.	Kolej Siedm.	—.—
Verkehrsbank	100.75.	Losy tureckie	19.75
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	256.—
Bankverein	103.25.	Losy węgier.	78.50
Rosyjski rubel pap.	1.16¾.	Marki niemieckie	57 85
Wied. communal.	87.90.	Węg. renta w zł.	81.95

Usposobienie: lepsze.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 5. Listopada 1878.

Miłość ubogiego młodzieńca

Komedja w 5 aktach a 7 obrazach z francus. przez Oktawiusza Feuillet'a.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro po raz pierwszy:

Podróż pana Perichon.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

NADESŁANE.

Do pana H. Rossnera,
w hotelu Krakowskim we Lwowie.

Dwa wyrosty i wrośnięte paznokcie, tudzież bąble, pochodzące z odmrożenia, na które długie cierpiałem lata i żadnej nie znalazłem rady i pomocy, zoperował mi specjalista pan H. Rossner gruntownie i usunął tym sposobem moje bole zupełnie.

We Lwowie d. 4. listopada 1878.

Karol Koczorowski,
proboszcz i dziekan w Milatynie.

Dr. Pattisona
Wata gościowa
uśmierza i leczy szybko
gościec i reumatyzm
wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębach, gościec w rękach, kolanach, rwanie w członkach, grzbiecie i biodrach.
W pakietach po 70 ct. i 40 ct.
We Lwowie do nabcia w apt. **Zygm. Ruckera**, pod „srebrnym orłem". 3467 2—17

Pończochy i Skarpetki
białe i kolorowe,
Kaftaniki i różne
Pończoszki i skarpetki dziecinne
poleca w wielkim wyborze w najlepszem gatunku prawdziwe saskie wyroby, **handel płócien i towarów mieszanych**
**Kowalski i Meyer

Młody człowiek

ukwalifikowany nauczyciel, posiadający język francuski, niemiecki i muzykę w wysokim stopniu, przyjąć może natychmiast posadę.

Nauczycielka Francuzka,

posiadająca także język niemiecki, bez muzyki, poszukuje posady. Adres: **Biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowie.** 3714 1—1

Une dame Parisienne

desire donner des leçons de langue française et de litterature. S'adresser rue Jagiellońska Nr. 7 au peusionnat de Mademoiselle Niedziałkowska. 3950 1—3

Wszystkim łaskawym, którzy dnia wczorajszego, z powodu przeniesienia do Jaworowa żegnali nas tak uprzejmie na dworcu drohobyckim, składam wraz z rodziną jak najczulsze dzięki. 3849 1—1

Lwów d. 4. listopada 1878.

Dr. Adolf Friedberg.

MAPA GALICJI

dla szkół ludowych!

Nakładem księgarni

Jana A. Pelara Rzeszowie

wyszło 2gie poprawne wydanie i jest we wszystkich księgarniach do nabycia: **Miczyński, mapa Galicji i Lodomerji z księstwami: Bukowina, Zatorem i Wielkiem księstwem Krakowskiem,** ze statystycznym poglądem.

Cena 50 ct. 3895

Jawa Kanwy

ecru koloru na serwety
160 cent. szer. łok. 1.80 met. 3 zł.
85 „ „ „ 1 met. zł. 1.60
białego koloru
85 cent. szer. łok. 1 zł. met. zł. 1.60
60 cent. szer. łok. 60 ct., metr 1 zł.

Ręczniki kanwowe

białe na łokcie 46 cent. szer. łok. 28 c., metr 48 ct. oddzielone na tuziny z kolorowemi brzegami i frenzlami tuzin zł. 6.80, 8 do 9 zł.

☞ **Bawełnę** różnokolorową do wyszywania w pewnych, do prania kolorach utrzymuje na składzie i poleca 3875 3—6

KAROL GRUCHOL

we Lwowie, Rynek 35.

Nauczycielka

bardzo zdolna, ukończona seminarzystka, zaopatrzona w patent nauczycielski i świadectwa chlubne, zajmująca się przez czternaście lat udzielaniem lekcji, może prócz języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego także udzielać w jak najgruntowniejszy sposób gry na fortepianie, życzy sobie być umieszczoną we Lwowie lub też na prowincji. 3915 1—3

Bliższa wiadomość w Biórze wywiadowczem p. J. Witupzyńskiej, rynek Nr 28.

Człowiek

młody, zdolny, rzetelny i sprężysty, mogący z chlubą wykazać swą przeszłość, posiadający maleńką familię, chcąc sumiennie i uczciwie pracować, nie posiadając jednak żadnej protekcji i z tego powodu nie mogąc znaleźć żadnego zatrudnienia, zwraca się niniejszem do osób szlachetnych, aby przez udzielenie mu swej łaskawej rekomendacji zechciały mu przyjść z pomocą w otrzymaniu jakiegokolwiek uczciwego zajęcia. Łaskawe listy przyjmuje pod literą A. J. poste restante Tarnów. 3948 1—2

Ważne dla dam !!!

Suknie wszelkiego rodzaju podług najnowszych żurnali francuzkich natychmiast wykonane bywają za bardzo przystępną cenę—oraz udziela

naukę kroju

według metody p. F. Góralskiego ul. Staszyca Nr. 3.

Teodora Schaffek.

Cukiernia i fabryka czekolady

F. Gros i W. Strus

we Lwowie

poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkich towarów w ten zakres wchodzących uzupełnionych **nowościami z wystawy światowej w Paryżu.**

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się z największą akuratnością. 3879 5—?

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę administratorki zakładu Stowarzyszenia Pracy Kobiet we Lwowie z płacą roczną 400 złr. i obowiązkiem mieszkania w lokalu Stowarzyszenia.

Kandydatki ubiegające się o powyższą posadę winne udowodnić w podaniu swem znajomość dokładną rachunkowości kupieckiej, języka polskiego i niemieckiego i wnieść takowe do Rady zawiadowczej Stowarzyszenia Pracy Kobiet we Lwowie rynek l. 10 najdalej do 15go t. m. r. 1878.

Przewodnicząca
Natalia Dzieduszycka.
Wincenta Longchamps
Sekretarka.

3941 1—3

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 3636 4—?

Domowe apteczki

homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Świeżą tegoroczną

Musztardę

kremską

poleca handel

St: Markiewicza.

we Lwowie rynek l. 42.

Poszukuje się do nabycia

Majątku ziemskiego w cenie od 30.000 zł. do 40000 zł. blisko koleji lub miasta położonego, zaraz do odebrania. Poszukuje się **dzierżawy** od 2000 zł 3000 zł. rocznej tenuty. **Folwarku** z dobremi budynkami i w dobrej ziemi.

PT. Mający do sprzedania lub do wydzierżawienia upraszam podać dokładny opis pod adresem **Józef Birkle** Lwów, Rynek Nr. 40. 3863 4—6

Zarząd dóbr Ozomla

mila od stacji kolei K. L. Sądowa Wisznia ma do sprzedania 1600 metrów kubicznych drzewa bukowego i brzozowego suchego 3letniego. 3922 3—3

Przysmaczki z ryb.

Z dniem 1. listopada wchodzi w życie nowa zniżona taryfa pocztowa, tycząca się opłaty od pakietów pomiędzy Austro-Węgrami i Niemcami. W skutek tego wysyłam codziennie przez cały rok wszelkie gatunki świeżych, wędzonych i marynowanych **ryb morskich.** Polecam szczególnie: **Ruskie sardynki** w pickles, beczułka 5 kilo, około 70 80 sztuk po 1 zł. 75 ct., norwegskie solone **śledzie** w beczułce 5 kil. około 100 szt. 1 zł. 60 ct., solone holenderskie **śledzie** beczułka 5 kilo około 25 szt. 1 zł. 75., **marynowane** holenderskie **śledzie** beczuł. 5 kilo około 25 szt. 2 zł. 35 ct., świeże pieczone a następnie w ostrym sosie marynowane **sole** (Seezungen) i śledzie becz. 5 kil. według wielkości około 30 40 sztuk 3 zł., marynowane łupacze (Schellfisch) becz. 5 kil. 2 zł. 50 ct., **sulada rybia** becz. 5 kilo 2 zł. 35 ct., brabanckie zrale **sardelki** 5 kilo becz. 4 zł. 60 ct., 2½ kilo becz. 3 zł., marynowane **minogi** i Aal en Gelée 5 kilo becz. 4 zł. 10 ct., fran. **sardynki w oliwie** 5 kil. becz 5 zł. 50 ct., 2½ kilo pusz. 3 zł., **raki morskie** w puszkach po 5 kilo, 9 puszek każda pół kilo same mięso razem 4 zł. 50 ct., 5 puszek 3 zł., **łosoś** w puszkach 10 puszek po pół kilo 5 zł 70 ct., 5 puszek 3 zł. 30 ct., wędzone **flondry** skrzynka 5 kilo 2 zł. 20 ct., wędzony **węgorz** skrzynka 5 kilo 6 zł. 20 ct., wędzone kielskie **szproty** skrzynka 5 kilo około 400 sztuk 3 zł. 50 ct., prawdziwy rosyjski **kawior** 5 kilo becz. 7 zł., 2 i pół kilo becz. 4 zł. 10 ct., becz. 1 kilo 2 zł. 80 ct. Ceny powyższe w walucie austr i franco do każdej stacji pocztowej monarchii austr. węg. za zaliczeniem. Odprzedającym przy większym odbiorze rabat odpowiedni. Recepty kucharskie do przyrządzania świeżych ryb morskich, tudzież dokładne cenniki o tych i innych przysmaczkach, szczególnie o **konserwach rybich** wysyłam **gratis.** Gwarantuję za dobry i trwały towar i przyjmuję co by się niepodobało napowrót. 3611 1—1

A. L. Mohr.

Ottensen bei Hamburg.

Zmiana pomieszkania.

Dentysta J. WEISS

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że jego

dentystyczne Atelier

znajduje się od października 1878 **przy ul. Jagiellońskiej l. 6.** dawniej Jezuickiej. 3841 9—?

Choroby

syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Baintowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzenie kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 3741 63—100

Bez bolu i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu Stadt, Habsburgergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 3511 11—100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 3426 5—?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

W. Wysocku

poczta Radymno

są do sprzedania **drzewka owocowe i ozdobne.** Na żądanie przesyła się cennik. 3917 3—3

Obora *zarodowa*

w Starym Gwoździcu

wyprzedaje 24 sztuk bydła rasy siwej podolskiej (Mürathal) a mianowicie: 1 buhaja i 4 krowy importowane ze Styrji 8 krów, 4 jałówek, 4 cielic 3 byczki pochodzące z krzyżowania.

Sprzedaż ta odbędzie się w drodze licytacji w dniu 14 listopada o godzinie 10. rano w Starym Gwoździcu oddalonym od stacji Kołomyja o dwie mile gościńcem murowanym. 3951 1—3

Medal zasługi zawystawie krajowej we Lwowie 1877 r.

Krople od bolu zębów

Klemantin

wynalazku 3 06

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji

Lwów, ulica Kopernika l. 3.

Klemantin uspakaja w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów, niepozostawiając po sobie żadnych złych następstw. Cena wraz z przepisem użycia 50 ct., z przesyłką 60 c.

L. 4415

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 11go października 1878 i upoważnienia Wydziału krajowego z dnia 22go października 1878 l. 51104 rozpisuje się konkurs na dwie posady prymarjuszów i dwie posady sekundarjuszów przy Zakładzie krajowym dla umysłowo chorych na Kulparkowie.

Lekarze są urzędnikami zakładu. Ustanowa służby krajowej tudzież § 4 i 9 Uchwały Sejmu z dnia 3go stycznia 1874 stosują się do nich, o ile statut zakładu uchwalony przez Sejm na dniu 25 maja 1875 nie rozporządza inaczej.

Lekarze obowiązani są mieszkać w zakładzie.

Lekarzom wolno po za obrębem zakładu wykonywać praktykę lekarską tylko o tyle o ile ich obowiązkowa służba w zakładzie przezto nie ucierpi, natomiast nie wolno im zakładać i utrzymywać prywatnych zakładów dla umysłowo chorych lub przyjmować obowiązki lekarskie w podobnych zakładach.

Pobory z powyższemi posadami połączone są następujące:

A. prymayjuszów: a.) roczna płaca 1500 złr. b.) pomieszkanie z opałem c.) wikt d.) dodatek pięcioletni po 200 złr.

B. Sekundarjuszów: a.) płaca roczna po 1000 b.) pomieszkanie z opałem c.) wikt d.) dodatek pięcioletni po 150 złr.

Kandydaci na powyższe posady powołani otrzymają nominację stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu prowizorycznej służby rocznej wszelkim warunkom służby odpowiedzą.

Kandydaci winni w swoich podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączyć metrykę urodzenia i dyplom doktora medycyny, wykazać się z dotychczasowego zatrudnienia, tudzież złożyć dowody z ogólnego i szczegółowego uzdolnienia do posady, o którą się ubiegają, nadto wykazać czy nie są w jakim stopniu spokrewnieni lub spowinowaceni z dyrektorem zakładu.

Zauważa się, że podania wniesione na posadę lekarza na podstawie konkursu do l. 3900 uważane będą przy teraźniejszym konkursie za wniesione na posady sekundarjuszów.

Podania wnosić należy po dzień 30. listopada 1878 do Dyrekcji Zakładu na Kulparkowie bezpośrednio, lub jeżeli kandydat już obecnie zostaje w służbie publicznej przez swoją władzę przełożoną. 3933 2—3

Z Dyrekcji Zakładu krajowego dla umysłowo chorych.

Kulparków 29. października 1878

☞ **Już ukończonym został druk** ☜

DZIEJÓW POWSZECHNYCH

SZLOSSERA.

Pomnikowe to dzieło, zawierające całokształt dziejów wszechświata od najdawniejszych czasów znanych, doprowadzone do ostatnich czasów tj. do wojny Wschodniej, wyszło w 22 dużych tomach od 33 do 40 arkuszy druku.

Ponieważ otrzymujemy liczne zgłoszenia się z prośbą o przedłużenie ceny prenumeracyjnej i chcąc aby tak pożyteczne dzieło jak najszerszy pokup znalazło i szerzyło światło, zatrzymujemy jeszcze cenę prenumeracyjną tj. 55 zł. za całe dzieło. Życzący spłacać częściowo, mogą odbierać nawet po 1 tomie miesięcznie poczynając od 22 tomu wstecz i opłacając tylko po zł. 2.50 za tom, z warunkiem odebrania całego dzieła i regularnej wypłaty miesięcznej.

Życzący korzystać z tego ułatwienia zechcą się zgłosić najpóźniej do końca b. r. wprost do

Księgarni Polskiej

we Lwowie (14. plac halicki) 3703 6—?

Nałóg pijaństwa!

cierpienia żołądka. Także listownie leczę według mojej 31letniej metody. Honorarjum 10 zł. włącznie z lekarstwem. Dr. med. HEYMANN, Berlin S. W. 3597

Dla dzieci i dorosłych!

Dr. A. Plenka

„Anticatarrhalicum"

przeciw wszelkim katarom błon śluzowych dla osób dorosłych i dzieci.

Herbata ta sporządzona na podstawie badań naukowych, składa się z najskuteczniejszych ziół i korzeni, działają wybornie przeciw wszystkim zapaleniom kataralnym: krtani, przewodów oddechowych, oskrzeli płuc; leczy gruntownie katary pęcherza, macicy i pochwy macicznej, a ułatwiając trawienie, przeczyszcza krew.

Paczka duża 80 ct., mała 40 ct., wraz z sposobem użycia.

DRA A. PLENKA

PROSZEK na kaszel.

Smakuje i działa bardzo dobrze.

Pudełko z opisem użycia i dyetetycznem objaśnieniem 40 ct.

Dr. A. Plenka

proszek na trawienie.

Niezrównany w kwasach żołądka, paleniu w żołądku, odbijaniu, braku apetytu, osłabieniu trawienia, hemoroidach, dlatego jest nieocenionym środkiem domowym.

Pudełko z opisem użycia i dyetetycznem objaśnieniem 70 ct.

(Najwyższy c. k. patent z dnia 28. marca 1861 roku, zabezpiecza wszystkie te środki od fałszowania.)

Do nabycia we Lwowie w apt. p. Piotra Mikolascha, w Krakowie w apt. Hen. Stockmara.

O przyjęcie na skład w innych miejscach za znacznym rabatem, upraszam udawać się do apteki „zum Mohren" w Grazu. 3945 1 12

Nieprzemakalne menżykowe

z kapuzą z przedniego sukna (Loden) lub z materji wełnianej (Loden), koloru naturalnego, brunatnego lub siwego.

Lekki płaszcz na deszcz 7 złr.
Płaszcz do podróży lub polowania 10 zł. 50 ct.
Ciepły menżyków (burka) 16 złr.
Taki sam z najlepszej materji 20 zł. do 22 zł.
Damskie paletoty lub menżykowe 12 do 20 zł. eleganckie i do stanu.

Wszelkie gatunki burki lub materji tego rodzaju policzają się na metry lub w dowolnych ubiorach gotowych, najtaniej i wysyłają się za zaliczeniem. 3944 2—8

Johann Günzberg,

Tuchwaarenhandlung w **Graz,** Styrja.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 3428 21-78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, K. Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.

Wanny kąpielowe z cynku i miedzi

z piecami do ogrzewania drzewem, węglami kamiennemi i drzewnemi i gazem, dalej tusze, baterje kąpielowe, umywalnie, kurki toaletowe, polecają po najtańszych cenach w rozmaitem wykończeniu

F. SCHWEICKHART & Co.

Fabrik für Gas- und Wasserapparate und sanitarische Artikel, Metallgiesserei und mechanische Werkstätte, 3604 2—6

we WIEDNIU, Wieden Weyringergasse Nr. 11.

Bank Edwarda Perl & Co

we Wiedniu I. Wipplingestrasse l. 45.

naprzeciko c. k. giełdy

przyjmuje **zlecenia na giełdę** pod łatwemi warunkami.

Na pokrycie zawiązanych przez nas **spekulacji giełdowych** przyjmujemy wszystkie kurs mające efekta, na które dajemy zaliczki po najwyższych kursach. Po ukończeniu interesu wysyłamy nabyty zysk natychmiast pocztą. Bliższą wiadomość co do kupna i sprzedaży **efektów giełdowych i waluty,** tudzież co do kupna na **spekulacje** udzielamy odwrotnie franko.

Edward Perl & Co

3493 9—18 **I. Wipplingerstrasse Nr. 45.**

Rafineria nafty i fabryka smarowideł

Dr. M. Fedorowicza w Ropie

poczta Grybów,

wyrabia: **naftę** w różnych gatunkach; **benzynę** do wywabiania plam; **oleje**: maszynowe, dla fabryk gazu, do konserwowania drzewa budulcowego **lakier asfaltowy** do powlekania rozmaitych wyrobów żelaznych i dachów blaszanych; **smarowidła** na osie żelazne i drewniane: **tłuszcz** do konserwowania skór i. t. p.

Na żądanie cenniki i próbki gratis i franko. 3798 5—6

Reprezentacja fabryki na galicję wschodnią **p. Góra we Lwowie,** ulica Trybunalska l. 1 na Kraków i okolice p. F. Szukiewicz w Krakowie.

Skład fabryczny w p. M. Kozłowskiego w Przemyśln.

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 3426

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia.

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 3731 6—?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Przed wszystkiemi podobnemi pod każdym względem mają pierwszeństwo Neusteina ocukrzone

pigułki krew przeczyszczające

świętej Elżbiety.

Nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancji, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

zatwardzenie 3280 1—12

usunąć, to niezawodnie źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct.; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 zł.

Przestroga. Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądane Neusteina ocukrzonych pigułek św. Elżbiety i baczyć na to, czy dotyczące pudełka zawinięte są w czerwony papier, opatrzone są moją marką ochronną i podpisem firmę apteki „zum heiligen Leopold" we Wiedniu, Stadt, i na to czyli pigułki są ocukrzone, gdyż li tylko te posiadają powyższe właściwości i li tylko za te się gwarantuje. Nie należy kupować złych lub nie mających żadnego skutku pigułek naśladowanych i fałszywych.

Główny skład we Wiedniu: *Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, Plankengasse 6. Skład we Lwowie w apt. p. Zyg. Ruckera.*

Zakład urządzeń gazowych i wodociągów

Fried. Arocker,

we Wiedniu, VII. Mariahilferstrasse Nr. 24.

w zabudowaniu c. k. koszar sztyftów,

poleca się do wykonania

urządzeń gazowych, wodociągów i telegrafów

dla miast, gmachów publicznych i prywatnych, teatrów, hoteli, parków i fabryk itp.

Główny skład i fabryka

zwierciadeł, kandelabrów, kinkietów, umpułek, latarń i lamp do oświetlenia gazem, naftą lub świecami.

Wielki skład

muszli ściennych, studzien i wanien kąpielowych we wszelkich formach, zupełne urządzenia łazienek, tuszów, umywalni, klozet wodnych, tudzież zupełnie bezwonnych retyrad najnowszej konstrukcji.

Specjalności do urządzeń kąpielowych z majolики do użytku praktycznego do świedzania.

Skład wszelkich części składowych

do urządzeń gazowych i wodociągów do zakładania pomp i zakładów kąpielowych a to: rury żelazne, ołowiane i miedziane, szybery, wentylatory i kurki wszelkich rozmiarów.

Zapytania co do urządzeń gazowych i wodociągów we Wiedniu lub na prowincjach będą zaraz załatwione, wygotowują się również przyjęcia, rysunki i kosztorysy.

Pissoir

Wanny.

Retyrady.

3517 3—6

FOSFORAN ZELAZA

P. LERAS, Doktora Umiejętności,

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. z najdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3733 15—?

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,

ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 3439 3—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w aptece p. Kaliksta Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Futra.

EDWARD FISCHER

we LWOWIE ul. Karola Ludwika l. 13.

(obok cukierni Rotlendera)

poleca P. T. Szanownej Publiczności

swój nowootworzony skład futer

w najrozmaitszym wyborze,

własnych i zagranicznych wyrobów.

Futra męzkie i damskie garnitury

(kołnierze i zarękawki) wybór różnych futer (podbicia) i czapek. Przyjmuje do ***przechowania*** futra przez całe lato.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. Ceny najumiarkowańsze, dla wygody publiczności także daję na ***wypłaty.*** 3837 6—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromsu. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.